

Opr. „Starodruk" 1961 r.



Jakub z Mochnackich
Mochnacki

FOTOGRAFOWAŁ
August Freund
W
TARNOPOLU

W-IECZOR Dn. 29. LISTOPADA 1830. O GODZINIE 7.

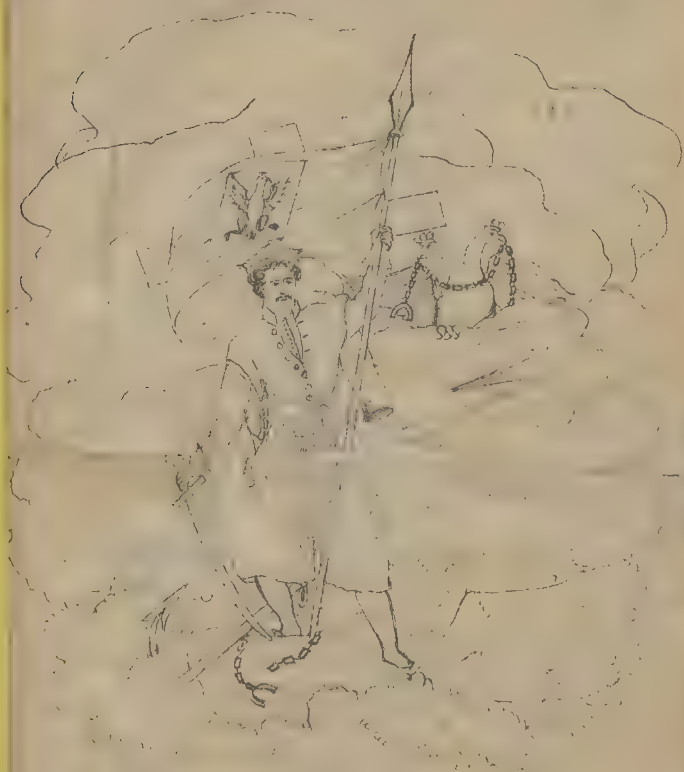
DĘBIŃSKI H.

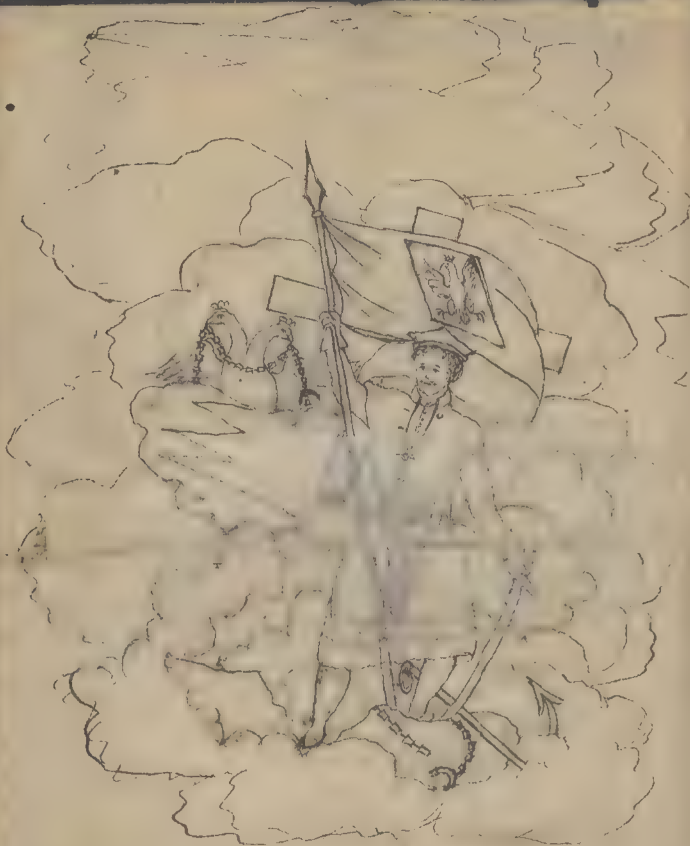
DWERNICKI

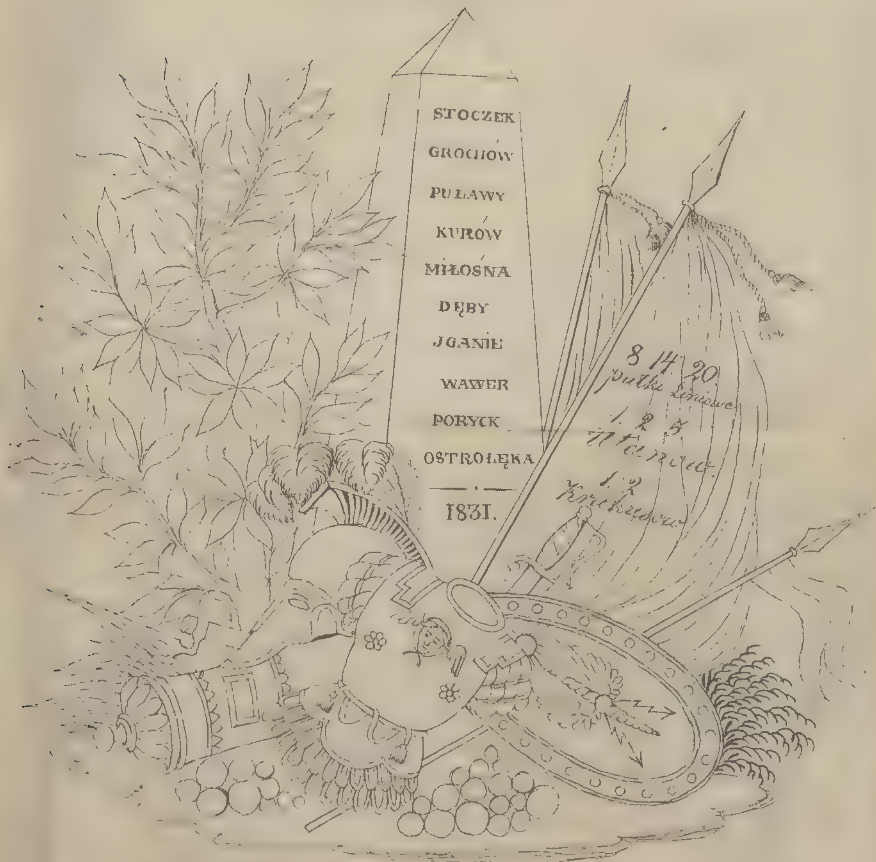
15 Lutego 1831 *Zakrzew, Liw.*
17 id. *Dobre*
19 20 id. *Olszynka Grochowska.*
24 .. id.... *Nieporent*
25 ... id..... *Grochow, Białołęka.*
31 Marca 1831 *Sterzel., Wawer,*
Mińsk i Dębie wielkie
5 Kwitnia 1831 *Iganie.*
19. Maja 1831 *Budka*
21 id. *Nur, Tykocin, Ciechanowiec*
26 id.;. *Ostrołęka*
6 7 Września 1831 *Wola pod Warszawą*
8 ..... id.... *Kapitul:*



Naczelni Wodzowie Chłopicki ... Radziwiłł Jan Skrzynecki Dębiński Henr., Małachowski Kazim. Kruk... Dowódzca wyprawy na Wołyń Józ. Dwernicki. Partyzan Aug. ... Obrońcy Wolności ... Langermann






STOCZEK
GROCHÓW
PUŁAWY
KURÓW
MIŁOSNA
DĘBY
JGANIE
WAWER
PORYCK
OSTROŁĘKA
1831.
8. 14. 20.
pułki Liniowe
1. 2. 5.
Ułanów
1. 2.
Krakusów

Spis alfabetyczny

[illegible]

1. [illegible] do [illegible]
2. [illegible] pielgrzymie [illegible]
3. [illegible]
4. [illegible] 2 Listopada
5. Dnia 29 Listopada
7. [illegible]
8. Pieśń [illegible]
9. [illegible]
10. [illegible]
11. [illegible]
12. [illegible]
13. [illegible]
14. [illegible]
15. [illegible]
16. [illegible]
17. [illegible]
18. [illegible]
19. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

45 Pieśń. Orzeł biały, pogoń i krzyż [illegible]
[illegible] Polskie nar[illegible]
[illegible] Pieśń. Ojcz. [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
48 Pieśń. [illegible] [illegible]
49 Polonez
50 [illegible] gęślicy [illegible]
51 Pieśń [illegible]
52 Dobranoc
53 [illegible] motyw
54 [illegible] [illegible] spadnie [illegible]
55 Pro[illegible]
56 [illegible] [illegible]
57 [illegible] [illegible]
58 [illegible]
59 [illegible]
60 [illegible] [illegible]
61 [illegible]
62 [illegible]
63 [illegible] pierwszym[illegible]
64 [illegible] [illegible] [illegible]
65 [illegible] [illegible]
66 [illegible] [illegible]
67 [illegible] a [illegible] [illegible]
68 [illegible] [illegible]. [illegible]
69 [illegible] 71
70 [illegible]. 71 [illegible]. 72 Zo[illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Ojcze błogosław mnię!
Wkoło mnię warżą tysiące dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty,
Panie zastępów ja wielbię Cię,
Ojcze ty prowadź mnię!

Ojcze ty prowadź mię!
Nie o bogactwa, o włości te boje,
Bronią praw naszych; tu ramię grzmi twoje
Panie zastępów ja wielbię Cię,
Ojcze uwielbiam Cię!

Ojcze uwielbiam Cię!
Jeśli zwycięztwem zakończę bój srogi
Jeśli twym mieczem rozproszę me wrogi;
Panie Zastępów, czczę imię twe,
Ojcze zastaniaj mię!—

Ojcze zastaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mem oczom zabłyśnie
I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie,
Tobie o Boże! oddaję się,
Ojcze błogosław mnię!

~ ~

Modlitwa

pielgrzyma polskiego

Panie Boże Wszechmogący!

Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bez-bronne z różnych krańców świata. Wołając do Ciebie z głębi kopalni Sibiryjskich i ze śniegów Kamczackich, i ze stepów Algiery i z Francyi ziemi cudzej. A w Ojczyźnie, ziemi naszej, w Polsce wiernej Tobie niewolno jest wołać do Ciebie! I starcy nasi kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości myślą i łzami: Boże Jagiellonów zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam znowu modlić się do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział

pod baldachimem zrobionym z orłowicho
rągwi naszych, a rodzinie naszej pozwol
modlić się w kościołach miast naszych
i wiosek naszych, – a wszakże niech się
stanie nie nasza wola ale twoja. Amen!
Święty Boże, święty mocny, święty a
nie śmiertelny, Zmiłuj się nad nami
Od powietrza, głodu, ognia i wojny!
Wybaw nas Panie.
Od nagłej a niespodziewanej śmierci
Zachowaj nas Panie!
Od niewoli Austriackiej, Pruskiej i
Moskiewskiej! Wybaw nas Panie!
My grzeszni a to Ciebie Boga prosim.
Wysłuchaj nas Panie!

1.

Krowiacy jadą z sałasaną kasą
rilę ujadą to Koniki pasą

2.

Stuthu pułku z bicy wio hej do Warsawy
Aż tam którzy Księcy bronia polskiej sprawy

3.

Broni da polskiej sprawy kto polskiego ducha
Wiohet na moskala to to moskal jucha

4.

Wyprzęgli konik kiedy odjechali
wzięli za piki wiohet na moskali

5.

cieknu bili że aż miło było
i w jednej chwili wszystko się skończyło

6.

ori i starszyznie do głowy przypadło
że wchodzić w układy i wszystko przepadło

7

Zamiast bić moskali jak pisać poczęli
Pisali pisali aż nas diabli wzięli

8.

A sami uciekli kajś tam gdzieś za morze
Nam bidę wypiekli od pusić ino to Boże

9.

Krakowiacy jadą z tatarcaną kasą
Co milę ujadą to koniki pasą

10.

Nie tseba koni konom załować, przepać
Tseba sich sanować wrócą lepse casy

11.

Wrócą lepse casy mam w Bogu otuchę
Odpoczniem od kary wio na cara juchę

Pieśń Lubelczyków!

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki krew jej płynie
Chociaż morza przepłynęła
Przesiąkła pustynie
Marsz do broni, grzmi nam dawne hasło
Jeszcze czucie bratnie w sercach nie wygasło!

Do was bracia Warszawianie
Do was przez namysły
Niech się wola Boża stanie
Do Was dzieci Wisły!
Cóż nam po ziemi, po lubej dziedzinie
Jeśli to nie Polska, niech wszystko zaginie!

Bóg, Ojczyzna, dobra sprawa,
Oto wiara nasza!
Wiecznie żyją ludów prawa
Dalej do pałasza,

Witaj Warszawo, zobaczysz się z nami
Ujrzysz wiernych braci pod twemi znaka[mi]

Dalej do sarmackiej hordy
Szlachetni młodzieńce
Przebijajmy się przez hordy
Po wolności wieńce!
Co nam się pytać, jak tam wrogów wiel[e]
Z nami jest prawo, – są wilhelmy, Tele. –

Bądźcie zdrowe Siostry, Matki!
Za was idziem w pole,
Nauczajcie drobne dziadki
Jak kruszyć niewolę. –
Teraz bądźcie nam zdrowe, ale nie ze łz[ami]
Witać was będziem tylko Polakami

Dalej teraz w imię Boga
W jego świętej wierze,
Jedna tylko dla was droga,
Do broni rycerze!
Świat patrzy na nas, Bóg sprzyja Warsz[awie]
Teraz błogosław Boże naszej świętej spraw[ie]

Rocznica 29 Listopada!

Bracia rocznica! a więc po zwyczaju!
Niech każden toastem spłaci,
Ten pierwszy puhar święcimy dla kraju,
Drugi dla zmarłych współ-braci!
A teraz zdrowie Moskiewskich branek,
Zdrowie! a wiecie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, Matek i kochanek,
Zapewne każden wypije!

A teraz baśka, baśka Panowie!
Niechaj tu każden usiędzie,
Dajcie gitarę, — wino już w głowie,
A więc i piosenka wnet będzie!
O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam żyją, —
Bo w ich to piersiach gore trucizna,
Którą wrogowie się trują. —



I tak wykarmione rośnie w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pachole o nas usłyszy,
I jak my w wolność uwierzy;
Stanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki jak sny za młodu,
Z uczuciem ziemskiej całej ludzkości
I Wodzem swojego narodu!

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i my mieczem świętego kata,
Na ziemię puścim krwi morze!
A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie,
I białe płasze wzleci wysoko,
I poda rószczkę drużynie!

Tworem stana lochy podziemne
Gdzie nasze toliwiaty kości
I będą nasze sklepienia ciemne,
Świątynią całej ludzkości.
Pielgrzymka pójdą do nas narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą,
I jak relikwie na cześć swobody
Całować będą z pokorą!

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Ścięte padały z rąk kata
Będzie ołtarzem świątyni nowej,
Ołtarzem całego świata.—
To wszystkie zniknął, na wszystkie wieki,
Ofiary tyranów krwawe,
To zbrodnie płyną krwawemi rzeki
I rody carów nieprawe.—

Dzień 29 Listopada.

Bez sił, bez życia w silne ujęci okowy,
Gniliśmy w zapomnieniu i olbrzym północy,
Trzymał orła starego w zamrożonej nocy,
I ziębił nasze serca i zaciemniał głowy,
Wisła co wolnych widziała kiedyś mieszkańców
Leniwo wlekła nurty wśród niepolskich płonów, –
Co widziała w przemocy zamki Jagellonów, –
I tyrańskich żołdaków wśród miejskich szańców
Orzeł, co się gdzie niegdzie sam jeszcze unosił,
Musiał spocząć na piersiach dwu-głowego ptaka
Polak bał się imienia Polaka,
Tylko wspomniawszy wolność łzami się zrosił.

Piętnaście lat wiekowym ciężało kamieniem
Potem płaceni służalcy krew naszą ssali, –
W czynach i w modłach naszych szpiegowali,
I zbrodnią było u nich karmić się wspomnieniem
Wszędzie gasła nadzieja i kipiała siła; –
Tylko w młodzieży jeszcze ducha nie zgasili

Oni młodego orła w piersiach wykarmili
A szkoła podchorążych latać go uczyła, —
I wzbił się pieśnią nową i świętym zawodem
Starego lwa, tyrana z siedziby wypędził
A skoro go wygnali, nikt go nie oszczędził, —
Naród poszedł z wojskiem, a wojsko z narodem
Gdy myśl stała się czynem, a prawo zjawieniem
Gdy ptak wyklut się z gniazda ojczystej miłości
Towarzysz Tadeusza zapłakał z radości, —
A uczeń Napoleona poparł go ramieniem,
Więc Bracia za niemi, wszak za przyszłe dzieje,
Przyszłość wam ręczą imionami swemi,
Wszakże z Niemcewiczem, wszakże z   mi
Można zwyciężyć, można mieć nadzieję. —

D. Magnuszewski (?)

Trzeci-Maj.

Nienawidzę was próżniaki
Których szczęście fałsz i plotka
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie bawi luba zwrotka:
Ołóż Maj, ołóż Maj
Zieleni się błoń i gaj.—

Bracie! pójdź ze mną do lasku
Ucieszyć się dniem pogody
To podal od miast wrzasku
Zaśpiewamy głosem zgody
Ołóż Maj, ołóż Maj
Zieleni się błoń i gaj.

Pamiątka Polaków luba
Choć ta pamięć żal podwaja
Bo w niej nadzieja i chluba
Rocznica trzeciego-maja
Biedny kraj, biedny kraj
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj.—

—

Wolność wsparła na oświacie
I równość w obliczu prawa,
To nam rokowała bracie
Trzeciego Maja ustawa.
    Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj
    Niewesoły nawet Maj!

Wytrwałości prawych godło!
Daj Polakom dożyć w biedzie,
Bo co raz się nie powiodło
Może się jeszcze powiedzie.
    Boże daj, Boże daj
    By zabłysnął taki Maj.

Przyjacielu folguj duszy
Rozpędź z czoła smutku chmury
Niech cię błogi urok wzruszy
Piękność wiosny i natury.
    Otóż Maj – piękny Maj
    Zieleni się błoń i gaj.

Ikto

Kto ojczyznę lubą stracił
I swobodę i nadzieję,
Kto patrzy na łzy swych braci
Temu wiosna się nie śmieje
Próżno Maj próżno Maj
Przybrał mile w kwiaty gaj

I ja płaczę po tej stracie
W smutku włokę życie całe
Lecz cię chcę pocieszyć bracie
Wspomnieniem na przeszłą chwałę
Gdy ten kraj sławny Mój kraj
Świat tworzył. Taki Maj!
Ach jak srodze tym obrazem
Moje boleści się podwaja
Pójdź będziemy płakać razem
Czytając ustawę trzeciego Maja
Biedny kraj, biedny kraj
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj.

Uściśnijmyż przyjaciela,
Maj nam hasłem, wodzem cnota,
Niech nas naśladują wielu
A jeszcze zudrży despota.
I ten kraj, sławny kraj
Będzie święcić trzeci Maj.

2 Wnet Polak zakręca wąsa
I kontusz przywdzieje suty
Na Moskala się rozdąsa
I ciasne mu zrobi buty.
Moskal aj, Polak Maj
Oddaj smoku, to nasz kraj.

1 Wszystko się poi rozkoszą,
Polak nadzieji nie traci
Już Moskali z granic płoszą,
Braci uściśną swych braci
Więc nasz kraj, biedny kraj
Uczut w sercach szczęsny Maj.

3 A z tamtąd od Ukrainy
Od rzeki Bugu, od Sali

Znajdą się prawdziwe syny
Którzy już przed grobem stali
Tenże kraj jest nasz kraj
W nim nie znano, co jest Maj

Wtenczas brat krzyknie na brata
Te kraje, niwy, te łady
Odzyskana nasza strata
Wiwat staro-polskie czasy
Wiwat kraj, mężny kraj
Wiwat błogi trzeci Maj. —

Wiwat Ojczyzna kochana
Uleczą balsamem twe blizny
Niech żyje wolność żądana
Żyją synowie Ojczyzny
Boże daj, Boże daj
By zabłysnął trzeci Maj. —

Pamiętasz bracie kochany
Gdyśmy zawsze w dnie wiosnowe
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto Majowe.
Nucąc wraz: Boże daj
By nam nadszedł lepszy Maj. —



Driter-May.

Brüder! lasst uns gehn zusammen
In des Frühlings-Blumenheine
Lasset uns die Herzen flammen
Hier im einigen Vereine!
  Lieber May, holder May!
  Winters Herscher ist vorbey

Einst in solchen Majentage
Ward ein Kleinod uns geschenket
Muss das Herz nicht feurig schlagen
Wenn es jener Zeit gedenket
  Gott verleih', Gott verleih'!
  Dass uns blühe solch ein Maj!

Ach! es haben Feindes Mächte
Dieses Kleinod uns geraubet
Von dem theuersten der Rechte
Kaum zu sprechen uns erlaubet.
  Trüber Maj! trüber May
  Wo ein Volk nicht froh, nich frey.

Doch nun wehen unsre Fahnen
In den weiten freien Lüften
Und der Ruhm der theuren Ahnen
Strahlt uns Sieg aus heilgen Grüften
Komm herbey, komm herbey
Du ersehnter lieber May. –

Ja, er ist herbeygekommen
In der Freiheit-Sonnenglanze
Alter Muth ist nun erglommen
Lorbeer grünt zum frischen Kranze
Tyranney ist vorbey
Sey willkommen sel'ger May.

Pieśń promienistych.

p. Tom. Zana.

Użyjmy dziś żywota
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.
Mierzący świata drogi
Gwiazdy i niebios trop
Archimed był ubogi
Nie miał gdzie oprzeć stop. –

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego newtońska dłoń
Niechaj policzy braty
I niechaj powie doń:
Cyrkle, wagi i miary
Do martwych użyj brył,
Mierz siły na zamiary
Nie zamiar podług sił.

Bo gdzie się serca palą...
Cyrklem uniesion duch
Dobro powszechne skalą
Jedność lepsza od dwu

Kto metal kwasi, pali
Kwasi metal i czas.
My ze złotych metali
Bacha spijamy kwas.

Ten ~~co~~ się śród mędrców liczy
Zna chemię i ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubej wyciągnął ust.
Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt
Gdzie prawda, cnota wola
Tam bracia cyt, cyt, cyt.

Oj tam siedzą prawnicy
A przed nich puhar sława
Dziś trzeba nam prawicy
A jutro trzeba prawa.
Używamy więc żywota
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota
Niedarmo wabi nas.
Krew stygnie włos się bieli
W wieczności zadniem toń

i. Używamy dziś żywo

Drang auch der Feind mit tausend Feuerschlünden
Bei Ostrolenka zurück an uns an,
So wußten wir sein tückisch Herz zu finden
Mit Bajonetten brachen wir die Bahn.
Fragt Ostrolenka, das uns blutig nennt,
Wir waren dort das vierte Regiment.

Und obwohl viele Männer-herzen brachen
Hat doch kein Kamrad einen Schuß gethan,
Und ob wir gleich dem Schicksal unterlagen
Mit Bajonetten brachen wir die Bahn.
Wo blutig-rothe zum Meer die Weichsel rennt,
Dort blutete das vierte Regiment. –

Ihr Brüder, die den Tod verlassen
An unserer Seite einst dort stürzen sahn
Wir leben noch die Wunden stehen offen
Ach! um Heimath ist schon gethan.
Doch fragt ihr wo die erste Wunde brennt,
Ach Polen kennt sein viertes Regiment.

Von Polen her, den Nebelgrauen Rücken
Ziehn Granadier hinein ins Preußenland
Mit dumpfen Schweigen, mit Gram und welken
Blicken
Ein wer-da? schallt, – sie stehen fest gebannt,
Und einer spricht: vom Vaterland getrennt,
Die letzten Zehn vom Vierten Regiment.

Od granic Polskiej czarna mgła pokryci,
Dziesięciu mężnych w pruskiej ziemi stają, –
W cichym szeregu czekają jak wryci, –
Kto idzie? straże milczących pytają.
  Jeden przemówił: Z Ojczyzny wyparty
  Dziesiątkiem reszty przechodzi pułk czwarty.

Das vierte Regiment.

Bei Warschau schwuren tausend auf den Knieen:
Kein Schuss im heil'gen Kampfe sej gethan,
Tambor schlug an: zum Rauchfeld lass uns ziehen,
Wir greifen nur mit Bajonetten an:
  Und ewig kennt das Vaterland und nennt,
  Mit stillem Schmerz sein viertes Regiment!

Und als wir dort bej Praga blutig rangen
Hat doch kein Kamerad ein Schuss gethan,
Und ob wir gleich den Blutfeind wacker zwangen,
Wir griffen nur mit Bajonetten an, –
  Fragt Praga das die treuen Polen kennt,
  Wir waren dort das vierte Regiment.

Choć wielu przy nas pod kulami legło,
Każdy do końca krew mordercą dzielił
Choć mnóstwo wrogów nam garści zabiegło
Z bagnetem i walcząc żaden z nas nie strzelił.
Dziejów to kiedyś opowiedzą karty
Jak za Ojczyznę umierał pułk czwarty.

Ach znowu święta Ojczyzna upada,
Nie czas już pytać, kto tego przyczyną,
Ziomkowie nasi, ach biada wam, biada!
Znowu z ich piersi krwi polskiej płyną.
Lecz kto najsrożej boleściami party,—
Ojczyzna nie wie, co czuje pułk czwarty!

Bracia! wy których za kraj ukochany
Nieubłagana przy nas śmierć pokładła,—
Uchodzim od was płaczącemi rany,—
Może na wieki Ojczyzna przepadła,—
A nam nieszczęsnym grób jeszcze zawarty,
Szczątkami co jeszcze składamy pułk czwarty.

Pułk czwarty.

Tysiąc kłaczących przysięgło rycerzy;
W boju za wolność żaden z nas nie strzeli
Ale gdy bęben do bitwy uderzy
Z bagnetem wpadniem w tłumy gnębicieli
I wiecznie dotąd kraj nowo-rozdarty
Z cichą boleścią wspomina pułk czwarty

I gdyśmy krwawo walczyli pod Pragą
Żaden z nas niedał wystrzału
A bagnet w ręku niesiony z odwagą
Powalał stosy wrogów na krzakach wału.
Gdzie Gaj, Olszyny kulami podparty
Tam powie Grochów jak walczył pułk czwar

Choć tysiąc paszcze sławili mordercę
Pod Ostrołęką i śmiercią z nich siali
Lecz my z bagnetem w dzikie jego serce
Wśród gradu strzałów drogę wyszukali.
Pod Ostrołęką będzie ślad niestarty
Ile krwi przelał, jak walczył pułk czwarty.

Kossinierzy.

Syn.

Mój tatulu, co to znaczy
Co to idą za chłopacy,
Niosą kije wyostrzone
I żelazem nasadzone,
I spiczaste i kończaste,
I świecące i błyszczące;
Wszędzie wraz po cztery?

Ojciec:

Wżdyć to nie są pasibrzuchy
Są to Maćku wielkie zuchy.
Idą żywo choć piechotą,
I nie z musu choć z ochotą,
Idą śmiało na Moskali,
Niosą kosy na ich nosy
Dyć to kossinierzy.

Syn.

Co im Moskal wej uczynił
Co im zrobił, co zawinił
Za co na nich niosą kosy

Za co mają ciąć im nosy,
Bo gdzie kosa, tam dwa łytki;
A bez nosa człowiek brzydki
Powiedzcie mój Tatu!

Ojciec!

Toby niewies co Moskale
To to Niemcy, co drągale
Do Ojczyzny nasej wpadli
Zrabowali i okradli.
Wyrabiali brewerye.
I deptali nase syje,
Na zgorsenie świata.

Syn.

Woj dla Boga co ja słysę
Lećwa skarcić te urwise
Niech ich wiecna społka zguba,
Choćwa tołkom ulsec cuba
Choćwa bijwa, kołków tnijwa,
Siećwa nosy na bigosy
Śpieswa na wojenkę!

Ojciec.

Kossinierzy zapaleni
Już Moskali nie ma cieni;
Zabierali im harmaty
Bo to każdy zuchowaty
Niechno sobie wspomną Skalice
Kozienice, Racławice
Końskie i Dubienkę!!

Pieśń Strzelcka

Oto już pora dla nas myśliwych
Okazać próbę uczuć prawdziwych,
Siadać tylko na konika
Byle strzelba, topór, pika!
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!!

Wspomnim Polacy na przodków sławę
Wstając w szeregi za dobrą sprawę
Wyjmą z pochew stare kordy
Co gromiły ruskie hordy,
Dalej na koń, dalej na koń! &

Rzucajmy żony, dziatki, zagrody
Milsza Ojczyzna, milsze swobody,
Kmiecie, szlachta i wy pany
Połączcie się w jedne stany
Dalej na koń! &

Uzbrójcie chłopców lube kochanki,
Umęztwo, - przykładem chlubnej Spartan:
Pomoc Boga i oręża
Wróci każdy z wieńcem męża. -
Krzyczcie na koń !.

Zbrzydźmy sobie już zbyteczną powolność
Krzyknijmy razem: Śmierć albo wolność.
Czas się uszetelnić z długu
Gdy już Bracia w Uścilugu.
Zalej na koń !

Na koń Podole, Kijów, Wołynie,
Niech nasza sława gnuśno nie ginie
Za przykładem Warszawianów
Wypędźmy z kraju tyranów.
Zalej na koń !

Ułan.

Tam na błoniu w błyszczeń kwiecie
Stoi Ułan na widecie,
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż. –

Stój, poczekaj piękna duszko
Z kąd drobniutką strzeżesz nóżką,
– Ja z tej chatki zwałam kwiatki
I powracam już. –

Z kąd Moskale a pół mili
Może ciebie namówili,
– Ach dla Boga nigdym wroga,
Niewidziała, nie. –

Różne twoje są wymówki
Pójdziesz zemną do placówki,
Ach ja biedna sama jedna
Matka czeka mnie. –

Może kryjesz wrogów tłuszcze
Daj buziaka to Cię puszczę
– Ja nietaka, dam buziaka
Tylko z konia zleź.

Z konia zsiędę - prawo znane
Gdy to kulą w łeb dostanę
- Gdyś tak prędki dosyć chętki
Bez buziaka bądź. -

Choć to życie ma kosztować
Muszę Ciebie pocałować; -
- Żal mi Ciebie, jak Bóg w niebie
Bo się zgubisz sam.

Jeśli zginę, - co tak śniadnie
To buziaczek mój przepadnie
- Wiedz ja tobie na twym grobie
Pocałuję krzyż. -

Gdy zwycięzko wrócę z boju
Gdzie mam szukać Cię w pokoju,
- Tu w tej chatce przy mej matce
Tu nad rzeczką zwyż!

Polak.

Polak nie sługa, nie zna co to pany
Nie da się otknąć przemocą w kajdany
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez wody usycha. –

Siedzi w klateńce więziona ptaszyna
Że była wolną, sobie przypomina,
ihociarz jej ptasznik dodaje żywności,
Przecież przez szczeble wzdycha do wolności. –

Siedź cicho ptaszku, a ciesz się nadzieją,
Że dnie pogodne tobie zajaśnieją,
Masz dosyć braci, doczekasz tej chwili
By ci z tej klatki wyjście wyrobili

Niemiec łakomy na złoto i srebro
A politycznie kradnie cudze dobra,
Moskal byle miał dziechciu do sytości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały
Olem szuka zysku i swej własnej chwały
Francuz wydaje dzieła o miłości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności. –

Sułtan turecki wzdycha do seraju
W nim będąc, myśli siebie widzieć w raju
Węgier do wina, a Włoch do gnuśności
Sam tylko Polak wzdycha do wolności!

A tak kolędzy cieszyć się nam trzeba
Że wolne czasy zesłały na nas nieba
Nadejdzie chwila, chwila pożądana
Że ugnie Moskwa przed Polską kolana.

Patriota

Kto Ojczyznę swoją wspiera,
I kto łączy szczerość z cnotą;
Ten niech żyje – nie umiera
Ten jest u mnie Patriotą!
  Lecz kto obdziera rodaka,
  I chciwość nazywa cnotą,
   Niewart imienia Polaka
   Nie jest u mnie Patriotą! –

Żołnierz który trudy znosi
I w ogień idzie z ochotą,
Niech go naród mężnym głosi
Niech go nazwie Patriotą. –
  Lecz kto tylko dla swej chwały,
  Nosi na czas szlifę złotą,
   Nie wart u mnie grosza cały
   Nie jest u mnie Patriotą!

Kobieta, która Ojczyznę
Że tylko nazywa słodką
Nie czuła na braci bliznę
Nie jest u mnie patriotką.
Lecz która wzorem Sarmatki
Goi rany, powiem krótko,
Miejsce zastępuje matki
Ta jest u mnie patriotką.

Do młodzieży polskiej

Dalej, dalej mężna młodzi
Niech zabłyśnie oręż twój
Ten Ojczyznę oswobodzi
Nim, nie słowy stacza' bój.

I jak ojce twe przed laty
Pod znakami orła stań
Wdziej żelazne na się szaty
I nieś obcym krwawą dań

Porzuć wszelkie wraz niezgody,
Jednem czuciem, myślą tchnij;
W imię Polski i swobody
Wrogów tłumy dzielnie bij.

Nadto długo jarzma brzemię
Wolne między karki gnie,
I nie godne obcych plemię
Jeszcze nam urągać śmie.

Czyliż Ojców naszych cnoty
Już na wieczny zmarły czas

Ze niewoli tej sromoty
Nie obudzi nawet nas

Powstań Polsko! skup twe siły
Już za długo sen twój trwa,
Nierząd, zdrada Cię zgubiły
Jedność znów Ci wolność da.

H. Sch.

Krakusy

po upadku Ojczyzny.

Dalej bracia rzućmi kosy
I zapłaczmy razem
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady żelazem.
Nie pomoga nic Krakusy
Choć lwia mają siłę
Zdrajca ich oręża kruszy
O Polski mogiłę.
Już nic nie obroni
Orła i Pogoni.

Miło były odnieść blizny
Dla drogiej Ojczyzny
Lecz jak dzisiaj rany bolą
Rozdarte niewolą

Polko roniąc łezki rzęsne
 Żegnaj się z nadzieją,
Twe chorągiewki barwiste
 Nigdy nie powieją.
Już nic nie obroni, - Orła i Pogoni!

Precz dzisiaj takie Mospanie
 Kto się krył pod pierzem
Lepszy ja w lichej sukmanie
 Niż ty z Włodzimierzem
Choć dziś troszka wychudziałem
 Miło mi się chlubić,
Bo jak ty nie pomyślałem
 Zgrada Polskę zgubić.
Dziś nic nie obroni - Orła i Pogoni!

Postępujcie śmiałe Rusy
 Już w Prusach Krakusy,

Podłość was dzisiaj zasłoni
Od ich dzielnej dłoni.
Ucapił Krakus kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił
Na zdrajców spojrzał z pogardą,
I smutnie zanucił:
Już nic nie obroni, – Orła i Pogoni

Lecz jeszcze nadzieja w niebie
Jeszcze działo jęknie
Polsko Krakus ujrzy Ciebie
I podkówka brzęknie
Jeszcze Moskalów wyprzemy
Polsce byt wrócimy
I krzykniemy Bogu chwała,
Polska nasza cała!
Danaśż moja dana! Ojczyzno kochan(a)!

Mazur

Piękna nasza Polska cała
Piękna, żyzna i niemała
Wiele krajów, wiele ludów
Wiele stolic, wiele cudów.—
Lecz najmilsze i najdroższe
Przecie człeku jest Mazowsze.—

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewaczki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze
Jak Ojczyste Mazurowi!
Niechaj cała Polska powie!

Bo za Niemnem wielkie błota,
A za Bugiem Ruś sromota,
Góral zbytnie podkasany,
A Odroki lud zniemczały.

A więc nasa, nasa góra
Nie mas w świecie nad Mazurej.

Mówią że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkolu
Ale u nas dary Boże
Płyną Wisłą aż za Morze.
Przyśpiewają jej flisaki
A gros ołek ma jaki taki!

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie
Ale kto jak Mazur właśnie
Wisząc z konia bicem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warszawy
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokoju
Lecz się przyda i do boju
Znane w Polsce Kościeniery
I do boju Mazur szczery!

Bo do kosy się przyłoży
Tnie Moskala, jak gniew Boży!

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana
Prędzej zginą rzeki, góry
Niżli Polska i Mazury
Niech cię porwie Mikołaju,
A swoboda będzie w kraju!

Szanuca w Polsce ludzie
O mazurach i o cudzie
Bo Bóg żeby świat dziś tworzył
Już z Mazurów by go złożył, —
A w porządku i niecnotę
Mikołaja na zgryzotę.

— — —

Mazur.

Hej Polaku, hej rodaku
Pochwyć oręż w dłoń,
Słodkie blizny, dla Ojczyzny,
Za Moskalem goń. –

Niech Moskali z ląd oddali
Polska szabla, krew;
Polem wrócim i zanucim
Triumfalny śpiew.

A gdy z boju, już w pokoju
W błogi wrócim kraj,
Wtenczas śmiechy i uciechy
Daj nam Boże! daj!

I zli będzie na urzędzie
Jaki podły człek;
Wnet go zwalim, wlep wypalim
Przeklnieniem w wieków wiek.

Lecz cnotliwy a nie chciwy
W pewny pójdzie tor,
Choć go zawiść i nienawiść
Ma za złości wzór.

Hej Polaku, hej rodaku!
Pochwyć oręż w dłoń
Słodkie blizny dla Ojczyzny
Za Moskalem goń.

Mazur.

Hej Mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa
Póki serce żywo bije
Póty życia cztek użyję
Nuż parobki, hejże hapki
Gdy muzyka gra!
Już nam szumnie zagrał bas
Hejże z góry, - nuże wraz!
Choćby miała pęknąć stal
Ty z góry braciszku wal. -
Hej dali, dali, dali
Patrzcie się jak mazur wali,
Bo Mazury, czeszą z góry =
Aż patrzeć nie żal.

Dajmy sobie bratnią dłoń
Choć znój ciężki zrosi skroń
My za ręce się trzymajmy,
I hołupca wycinajmy

Nużè dziarsko, żywo, chwacko
Gdy muzyka gra!
Niech trud niezastrasza nas
Nuże z góry, nużè wraz
Alboż my nie chłopa chłop
Nuż dalì w podkówki hop!
Ej dali, dali, dali!
Patrzcie jak Mazur wali,
Bo Mazury cheszą z góry
Nie żałują stop! —

To mi taniec, oj to mi graj
W to mi Macku, w to mój graj
Sa wnim chłopcy, chleb i kasza
Góra nasza, góra nasza,
Nuż wesoło, hejże wkoło
Polska ziemia raj!
Miło nam w tym raju żyć,
Miło nam w podkowy bić
Dalej bracia, dali wpląs,
Golca brody, wara wąs!
./.

Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czesza z góry
Wrogiem im jest dąs.—

Ach co bym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał
Bym mógł nucić mojej Basi,
Górą nasi, górą nasi!
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał!
Wszystkiem rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas, gdy tupniem w głos,
Dalej bracia w świetny tan
Zmienił się już rzeczy stan!
Ej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali,
A Mazury czesza z góry
A któż teraz Pan!

Krakowianka.

Krakowianka dla kochanka
Szyła białą chorągiewkę
I płakała i wzdychała
Szląc modły do Boga!

Krakowiaczek rzucił fraczek
Przeciw Cara jest Czamara
Kulka w rurkę, proch w panewkę
I dalej na wroga!

Choć nas mało, ale śmiało,
Zarzym mu prosto w oczy
Niechaj poczyzna, że Ojczyzna
Droższą jest nad życie!

Że swobody czczą narody
Że w ich łonie pożar płonie
Co tyranom krew wytoczy
Na wolności ochrzczenie.

Krakowianka

Śliczna jak jagoda
Krakowianka młoda
Wyszła na podwórze
Patrzeć na Podgórze!
Na Podgórzu stoją,
Powracać się boją,
Krakowiacy biali.
Co bili Moskali.

Tak śliczna jak róża
Patrzy do Podgórza
Łza oczko zalewa
I tak się odzywa:
Mój Boże kochany
Gdyby nie te pany
Jakże by nam było
Żyć na świecie miło.

Miotani jak kłody
Krakowskiemi wody
Nieprzyszli by wcale
Do Polski Moskale.
Gdy dwóch braci kmieci
I kochanek trzeci
Szli na krwawe boje
Pomnę boleść moje. –

Wszakże i my dziewki
Szyły chorągiewki
Zaostrzały piki
Poiły koniki
Dziś nad braci grobem
Kruk wykrzywia dziobem
A kochanek Zosi
Obcych chleba prosi. –

Warta zawsze wiary
Wojciech sąsiad stary
Gdy wyprawia syna
Tak go napomina

Ufaj moj Bartosie
Z pod Racławic kosie
Ale zawsze z boku
Mniej Panów na oku.

Panowie, panowie
Coś-cie mieli w głowie
Żeście nas zgubili
I siebie zhańbili.
Niech wam Bóg zapłaci
Za krew naszych braci
By was przez wiek cały
Polki nie kochały.

Krakus

umierający.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem
Przy nim kosa leży.
Z czoła ciecze pot strumieniem
A krew na odzieży.

Byleś Polsko szczęsna była
Chętnie zniosę blizny
Niech krwi z znoju płynie siła
Wszak to dla Ojczyzny.

Ostrołęki świadczą pola
Grochów przypomina
Że śmierć milsza niż niewola
Dla Wawela syna.

Zmyje kosę w krwi potokach
Każdy Krakus prawy

Wróg chyba po naszych zwłokach
Wejdzie do Warszawy.--

I krew mocniej z ran się toczy
I boleją blizny
A gasnące Krakusa oczy
Zwrócił do Ojczyzny.

Śpij Ojczyzny synu miły
Nieznasz zdrady, klęski
Niegdyś usłyszysz z mogiły
Nasz triumf zwycięzki.

Śpij Krakusie, byś szczęśliwy
Boś nie doznał zdrady,
Każdy Polak dotąd żywy
Pójdzie w Twoje ślady.

Śpij Krakusie,- byś nieczuły
Na zdradę twych braci
Ty żyć będziesz w sercach naszych
Choć kraj się twój traci.

Kozak.

Hej kozacze w imia Boha
Wned kołosył w cerkwy dzwin
Komu myłij tim neboha.
Na Moskalom na zdohin.
Razom, razom na wraha
Hura, ha, — hura ha!

Zwisy hora, a tam staw
Stupaj koniu, kudy skocz,
Czerez wodu można wpław
Czerez horu pereskocz.
Żalij wraha na wraha
Hura ha — hura ha!

Kopnij koniu kopytom
Nechaj piena porecze
Ja zakłanda horotom
Szczo mi Moskal ne wtecze.
Szczo zumyje sia pidaorena
Hura ha, — hura ha!

Kozak pyma neznaa swiatka
Win z rodu sia na stepach

Płachom stan sia z czołowika
Do wsiż w kinskich stremenach
Dalij bratia na wraha
Hura ha! hura ha!

Jeho słoza nie spływaje
Win ne terpit douhui słow
Szczo tam w żebi, win ne znaje
A na zemli znaje krow.
Dalej bratia na wraha
Hura ha! hura ha!

My ne lubymi douho żyty
Szabli sywyje wus ne znaw
Nam najlipsze tak kinczyty
Jak by duszu czort chwytaw
Razom, razom na wraha
Hura ha! hura ha!

U nas woroh ne zakoslyt
Naszym switłom cityj mir
Nasza spiwa ne zaprostyl
Szczo nam maje swoizy żin

Dalej bracia na wraha
Hura ha! hura ha!

Oj rad by ja toho znau
Czy na świti taki zwiu
Kotryj z dala ne wtikau
Sered liwom naszych śpiw
Razom chłopci na wraha
Hura ha! hura ha!

Nebijte sia lackі dity
Pyjte wyno u zołota
Teper możete sidyty
Jak pod krytom Anteta
Wostril chmura na wraha
Hura ha! hura ha!

Zatrepotat oret strachu
I tiwyk sia z hory taso
… dy, postyj myty płachu
…dész iśty skwerne nuzo
Wostril chmura na wraha

Hodi tam w Polszczy krały
Ty tak marnie propadesz
Tych co tam panowały
Ty z ruk naszych ne wyjdesz.
Bo stoit chmara na wraha!
Hura ha! hura ha!

Polka.

I któż to w błogiej Anioła postaci
Siedząc nad dziecka lubego kołyską,
Uczy wraz z pierwszą modlitwą za braci
Wymawiać drogiej Ojczyzny nazwisko?
I w młodem sercu niewinnej istoty
Obywatelskie rozplemienia cnoty:
Miłość Ojczyzny, - męzkie, stałość do ostatka!
Kto? . . . . Polka Matka!

Kto gdy Ojczyzna wzywa dzieci swoje,
Kiedy wolności uderza godzina
Drogiego męża sama śląc na boje
Drżącą mu ręką krwawy miecz przypina?
I swe ozdoby, pierścień nawet luby
Co w dniach różanych święte spoił śluby,
Na ołtarzu Ojczyzny składa rozczulona?
Kto? . . . . . . Polka Żona.

Kto na zniszczonej, żyznej niegdyś ziemi
Co zagonami mogił dziś pokryta
Toczące wokoło oczyma błędnemi
Wieczornych wiatrów o kochanka pyta
Z rozwianym włosem, z szatami żałoby
Budząc łzą cichą męczenników groby
Smutna powtarza drogie imię bez ustanku? – Polka ... kochanka!

Kto żywiąc w piersiach duszę poświęconą
Dla szczęścia ziomków i Ojczystej sprawy
Porzuca miłe rówienniczek grono
I cichą ustroń i płci swej zabawy
I do pieszczoty utworzoną dłonią
Walcząc gdzie Orzeł łączy się z Pogonią
Przeraża blaskiem miecza, choć wszystkich zachwyca?
Polka ... Dziewica!

Czarna Sukienka.

Schowaj Matko suknie moje
Perły, wieńce z róż!
Jasne szaty, świetne stroje,
To nie dla mnie już!
Niegdyś jam stroje, róże lubiła
Gdy nam nadziei wytrysnął zdrój;
Lecz gdy grobem Polska stanęła
Jeden tylko przystoi strój;
Czarna Sukienka!

Narodowe nucąc piosenki
Widząc szczęścia świt
Kiedym szyła chorągiewki
Do ułańskich dzid!
Wonczas mnie kryła szata godowa.
Lecz gdy wśród bitwy brat zginął mój,
Kula przeszyła w polach Grochowa
Jeden mi tylko przystoi strój;
Czarna sukienka!

Gdy kochanek w sprawie bratniej
Mściwą niosąc broń
Przy rozstaniu raz ostatni
Mając ścisnąć dłoń, -
Wtenczas choć smutna, lubiłam strój
Lecz gdy się krwawy ukończył bój
a on gdzieś poszedł w strony nie swoje,
Jeden mi tylko przystoi strój,
Czarna sukienka. -

Gdy Pan Ignan, Wawra kwiaty
Dał nam zrywać los
Brałam pstre, drogie szaty
I trefiłam włos; -
Lecz gdy nas zdrady wrogom sprzedały
Gdy zbiegł Polskę najezdców rój
Gdy w więzach jęczy naród nasz cały
Jeden mi tylko przystoi strój
Czarna sukienka!

Wiersz do Polek

tańcujących na balu u Paszkiewicza w Warsz.

Tańczycie Polki!! teraz czas tańcować
Z bohatyrami Oszmiany, Warszawy,
Czego się smucić i czego żałować
Dziękujcie Bogu, że macie zabawy.—

Tylko ostrożnie, żeby rączki wasze
Krwią się nie zlały na ich ramię wsparte,
Bo te mundury, te rdzawe pałasze
Jeszcze z krwi waszych braci nieotarte.

Ostrożnie żeby wam się nie okazał
Cień drogi brata, kochanka lub Ojca,
Których nieszczęsna, krwią się tyran zmazał
Lub wydarł życie który z tych zabójca.

Na ziemi świeżo okrytej grobami
Tańcujcie Polki! kiedy milczy serce
Niedawno bracia tańczyli tu z wami
Oni w mogiłach, — a tu ich mordercę.

Tańcujcie z niemi, póki sił wam stanie
Nic to nie szkodzi dobrych Polek sławie
Zapominajcie, co było w Oszmianie
I co się dzieje w nieszczęsnej Warszawie.

Niech się ten smuci, co na Sybir leci
Komu loch domem, zimna ziemia łożem
Albo te matki z których łona dzieci
W rękach skonały pod Kirgizów nożem.

A wy tańcujcie, – tu rycerze mili
Tańcujcie z nimi za trudów nagrodę,
Małośmy jeszcze przez nich utracili
Tylko Ojczyznę, braci i swobodę.

Do Polek tańcujących.

Pląsające w wesołem kole
Panny, wdowy i mężatki
Niech radość na każdej czole,
Szumnie zwiastuje ostatki.
Właśnie szczątki Polaków
Męczeńskiej palmy czekają,
Niech więc szat szkocznych orszaków
Z oprawców miesza się zgrają. –
Ciesz się płci piękna i tkliwa
Wnet wyrok rozstrzygnie sprawę,
Mniejsza co przystość ukrywa
Nowość przyniesie zabawę.
Nowość jak talizman drogi
Sławę, niesławę zaciera
Mieni kapelusz w kwiat drogi
Smutna cegłę zakrywa.
Wszak na kolejno zachwyca
Zarówno szczęśnemi trafy

Barwa szatyna albo freiszyjca
Kolor małpy i gerafy.
Nigdy na zmianie nie traci
Wyższe od przesądów serce
Lepiej od naszych współbraci
Walczyć swobód wydzierce
Lecz cnoty Rzymu zwycięża
Twój przykład szanowna żono!
Co wczasie niewoli męża
Mockałowo bawisz grono.
Ty jak wyższej mody dama
Możesz śmiało się w tej potrzebie
I za wszystkich baw się sama
Bo wszyscy czują za ciebie.—
Zacnych matek wychowanki
By twojej wyrównać sławie
Dowiodą nowe Szpartanki
Że mamy Polek w Warszawie.—

Wiersz

przez Maur: Golowskiego.

Drzała niegdyś polska skóra
Darł ją ruski pazur,
Jednak Polak szedł Mazura
Hej niemasz jak mazur.
Dzisiaj bracia pierzchły chmury
Innych trzeba tańców.—
Posłuchajcie jak Mazury
Rzną wśród pragskich szańców.—

Hej kto Polak stanie w parze
Jak dawniej bywało
Biały orzeł na sztandarze
A przygrywa działo.
Wszak nie obce nam te dźwięki

Znał ją echo z pod Dubienki
Znał ją pod Raszynem.—

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany
Tam nadziei słonce błysło,
Dalej i my w tany,
Czem-że gorsza nasza niwa
Niż Wiślańskie wody
Jedna matka nieszczęśliwa,
Jednakie nam rody.

I za nami Bóg powstanie
Wszak to ziemia nasza
Dalej bracia Wołyniani
Dalej do Pałasza.
Nim go rzucim, nim odbiegniem
Póki dźwigać zdolni
Albo zaraz wszyscy legniem
Albo będziem wolni.—

Gdy nad Ojczyzną zdradnie w grób
wtłoczona,
Słońce wolności zgasło po raz trzeci,
Kto kryjąc kirem rozżalone łono,
Łzami gaszone nadzieje w nim nieci,
I wzgardą patrząc uśmiech najeźdźnika
Przed nim swe progi i serce zamyka,
W cichych modłach za braci trwając dni
tęsknoty
Polki . . . Sieroty.

Cztery Wiwaty.

Co by było dzisiaj z nami
Gdybyśmy kruszęc okowy
Niemieli w cale z wrogami
Szabli, ręki, serca, głowy.

Mielibyśmy wciąż ciemnotę,
Klęski, jarzmo, sprawa diabla,
Aby wygnać precz despotę
Trzeba szabli:- Wiwat szabla!

Przygniotła nas Moskwy siła
Lecz się jej Polak nie lęka
By ją szabla rozpędziła,
Trzeba ręki,- wiwat ręka!

Cóż? choć brzmią oręża szczęki,
Gdy duch słaby tli w iskierce
Aby podnieść siły ręki
Mamy serce,- wiwat serce!

Szabli, ręki, serca zapał
Sam od zguby nieuchowa
Aby wróg nas znów nie złapał
Mamy głowy. – Wiwat głowa!

Orzeł-biały.

Wstań biały orle, wstań!
Czarne pióra z siebie rzuć,
Niedaj gniazda swego psuć
Lecz się zemścij zań!

Wzleć biały orle, wzleć!
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstą za twej matki zgon,
I twych wrogów zgnieć.

Zwróć biały orle, zwróć!
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam gdzie wody Rusi, Prus
Śmią kajdany kuć.

Krąż biały orle, krąż!
Na północy śnieżnych skał
Przed któremi niegdyś drżał
Jadowity wąż.

Goń biały Orle, goń
Do ostatnich krańców wód
Gdzie żywiła obcych głód
Twojej matki dłoń!

Spłacz biały orle, spłacz!
Krew bolesną twoich ran,
Wód Ci dadzą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słodz. –

Pchnij biały orle, pchnij!
Martwe koło w silny ruch,
Niech z kości wstanie duch,
Na zagładę żmij.

Zwal biały orle, zwal
W twojém gnieździe obcy gmach
Niech roznieci wszędzie strach
Zardzewiała stal.

Złam biały orle, złam
Twoich wrogów silny miecz,
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj jęczą tam.

Pieśń bojowa.

Niechaj żyje Polski lud,
Piastów, Jagellonów lud,
I Chrobrych tron.
Bracia już stał się cud,
Wróg chciał zniszczyć nas ród
Na garstkę krocie wiódł
I znalazł zgon. —

Precz wrogi z Polski precz
Bo nie służalców rzecz,
Lud wolny zmóż!
Ziemie, coś wydrzeć chciał
Kryją twych stosy ciał
Niech żyje wódz!

Pędź Orle, postrach mieć
Za Bug, za Niemen leć
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,

W zwycięstwach pozna świat
Niech nam to w duszy tkwi
Ojczyzna woła krwi;
Przelejmy krew!
Kto Polak, w ramię zbrój
Dziś z boju znowu w bój
(Osładza krwawy bój)
Wolności śpiew!

Bitwa pod Stoczkiem.

Grzmią pod Stoczkiem armaty
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przodzie
Na Moskali sam jedzie.
Hej chłopacy za lańcy
Czego będziem tu stali
Tam się biją rodacy
A my będziem czekali!

Idźmy trzepać Moskala
Dzisiaj Polska powstała
Niech nam sławy nie kala
I zabierzmy mu działa.
I skoczyli wnet razem
Posterunki rzucili
Niewołani rozkazem
Do batalii ruszyli.

- Co tu słychać Ułanie?
Pyta jeden z nich żwawo
- Trzepią naszych Mospanie!
Słońce zaszło dziś krwawo!

Hejże trzepią mówicie ......
Jakże trzepać nie mają
Kiedy wy tu stoicie
A weń oni strzelają.

Wszak to działa nie dziwo
Wszak to blisko Krakusy
Hej na działa a żywo
Zalej naprzód wiarusy!
I krzyknęli wraz hura
Właśnie gdy wróg nacierał
Co tam leci za chmura?
Pyta sztabu jenerał.

Jenerale krakusy
Kwać swe poczty rzucili;
Oszaleli wiarusy
Bez rozkazu ruszyli.
Oto czyste wariaty
Patrz jak lecą po roli
Patrz jako błyszczą armaty
Niedarujē swawoli. —

A gdy się wódz tak gniewa
Groźno patrzy do koła
Ktoś od walki przybywa
I zdaleka już woła. —
Jenerale to chwały
Od lewego tam skrzydła
Wiódł cztery armaty
A Moskali jak bydła.

Lecą, lecą przez błonia
Brzmią Krakusów kopyta,
A Dwernicki spiął konia
I z okrzykiem ich wita.
Dzielnieście się spisali
Zawsze Polak tak bije
A Krakusy wołali:
Nasza Polska niech żyje!!

Saturnin

Chwalmy bracia Pana Boga
Z jego cudów niepojętych
Już niewola pękła sroga
Chwalmy także wszystkich Świętych;
Ale Świętych niema za co,
Niech nam kula głowę ścina,
Wszyscy Święci są ladaco,
Prócz świętego Saturnina!

Tyran Polskę biczem smagał
Zwalił na nią wszystkie licho,
Polak świętych wzywał, błagał
Każdy Święty siedział cicho.
Lecz Saturnin dał po skórze
Moskwie, co go dziś przeklina
Wszyscy święci są to tchórze,
Prócz świętego Saturnina!

Moskal wciąż nas dręczył kozą,
Brzmiał w Warszawie w każdej chwili,
Polak patrzał nań ze zgrozą,
Wszyscy święci się dziwili. –

Lecz Saturnin zmarszczył lice,
Dał tęgiego Moskwie Kalina
Wszyscy święci są to frice
Prócz świętego Saturnina!

Kiedy w koło już zakrzepło,
I listopad wiał śniegami,
Wszyscy święci lubiąc ciepło
Żyli w zgodzie z kacapami.
Lecz Saturnin zuch nad zuchi
W mróz wypędził Moskwicina
Wszyscy święci są piecuchy,
Prócz świętego Saturnina.

Uszła Moskwa! bierz ją diabli
Polska dla niej ćwiekiem w głowie,
Dawaj puhar, - wiwat szabli,
Pierwej Saturnina zdrowie.
Ale świętych nie ma za co,
Niech nań kula głowę ścina
Wszyscy święci są ladaco,
Prócz świętego Saturnina.

Pieśń

Czas do boju, czas!
Sława wzywa nas.
My w pokoju gnuśniejemy
Nadzieję swobód tracimy
Czas do boju, czas!
Sława wzywa nas!

Bierz pancerz i kord
Idź na rzeź i mord,
Ojczyzna z grobu powstaje
Krwawą rękę wam podaje
I woła do nas,
Czas mnie dźwignąć, - czas!

Jedność rozrywa
Więzów ogniwa!
Zadrzyjcie ciemiężyciele
Powstają ludów mściciele,
Każdy bracia z nas
Ma do zemsty czas!

Pieśń

6/ Dalej Bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie żyć.
Długo spała Polska święta
Długo Orzeł biały spał
Lecz się zbudził i pamięta
Że on kiedyś wolność miał. –

Śmiałem skrzydłem aż uleci
Przez szczęk mieczów i kul grad
Za nim, za nim Polskie dzieci
Tylko w zgodzie za nim w ślad
Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły Bóg i kraj,
Dalej bracia, ani zwlekać
Z naszej Polski zrobim raj.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg
I Moskalom zaprzedany
Ziemię gryzie zdrajca, szpieg.
W szlachetnej młodości żyle
Staro-polska płynie krew
Ufność bracia w naszej sile
A wolności wzrośnie krzew!

Wiwat gwardia narodowa
Wojsko Polskie! tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowa
Za Ojczyznę życie nieść.
Dalej bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie żyć.

— • —

„Ach znasz ten kraj, wolności dawny dom,
Co zniosłszy niegdyś zbawczy świata grom,
Przed drżącym Wiedniem stawił puklerz swój,
I barbarzyńskim wyrzekł groźnie: Stój!
Tyś Ojcze tam,
Tam pociąg serca mam!

„Ach znasz ten kraj – ten chciwy włudzców tłum,
Co mu zdradzieckto wykopali grób,
I w więzach on wolności ogniem pałał,
I świetnie dziś z zwycięzkich bojów stał.
Tyś Ojcze tam
Najszczerszy zamiar mam. –

Ach znasz ten kraj, co przez dwadzieścia lat,
Doznawszy w jarzmie tyle klęsk i strat,
Tyrana moc zniósł jednej nocy tchem
I ludów serca ujął mężnem swem

Iść Ojcze tam
Niezmierne wolę mam!

Ach znasz ten kraj, co umiał przodków
cześć
I po upadku w obcych krajach wznieść,
Gdzie tkliwa płeć pospiesza wsrogi bo
Ojczyznie dawszy srebrny pierścień swo
Iść Ojcze tam
Powinność świętą mam!

Ach jak śliczna nasza postać,
Jak od słońca błyszczy stal;
Koń zaledwo może dostać,
Śpiesz mój koniu! pojdziem w dal!
Bo los taki wypadł nam
Dzisiaj tu, jutro tam.

My niemożem żyć wesoło,
Bo niewiemy, gdzie nasz grób,
Lada kulka świśnie w czoło,
I o ziemię runie trup! —
Wszystko jedno, tu czy tam
Gdy los taki wypadł nam!

Ty kochanko, niepłacz wiele
Tylko jedną tężką roń!

Gdy się zejdą przyjaciele
My uściśniem bratnią dłoń.
Wszystko jedno, tu czy tam;
Gdy los taki wypadł nam. –

Hej bracia hura na wroga!
Nie zważajmy na kul grad,
Wszakże do sławy tu droga
Kto morduje, ten jest chwat!
Czy nie słodki taki los
Widzieć trupów wrogów stos. –

Pędźmy, lećmy w każdą stronę
Gdzie napotkać da się wróg.
Gdyż za Ojczyzny obronę
Kto morduje, ten jest Bóg.
Czy nie słodki taki los,
Widzieć wrogów trupów stos.

Pożegnanie.

Bądź zdrowa Zosiu! nieprzyjaciel srogi,
Ku naszej Warszawie zajął wszystkie drogi,
Zwalczyć lub zginąć byleby bez zdrady
Jest naszym hastem niedla próżnej chwały,
Lecz dla Ojczyzny, dla lubych rodaków,
Wszak Moskal gnębi mieszczan i wieśniaków.

Zosia. –

Bądź zdrów Karolu, ja cię nie wstrzymuję,
Bo równą miłość dla Ojczyzny czuję,
Lecz nie mniej za złe, że w tej chwili płaczę
Może cię więcej nigdy nie obaczę!
Daruj że widzisz Zosię niespokojną,
Płeć nasza słaba przeraża się wojną,
W innym rozdziele umarłabym z bolu,
Jedziesz dla kraju! bądź mi zdrów Karolu!

Karol.

Bądź zdrowa Zosiu, niepłacz mej niedoli,
Wszak my was jedziem bronić od niewoli, –

Śpieszym dla matek, dla żon, dla kochanek
Jeżli nie zginę, spleć mi z laurów wianek.

Zosia.

Idź zdrów Karolu! dla Ojczyzny chluby
Niech was Bóg strzeże od zdrady i zguby.

Karol.

Ścisnął ją Karol: Duszy mej połowa,
Życie najdroższe, Zosiu bądź mi zdrowa
Bądź zdrowa Zosiu, - ja już jechać muszę
Bogu i Tobie poruczam mą duszę.
Już pałasz błyszczy, iskrzy się podkowa
Trąbią. Kochana Zosiu bądź mi zdrowa

Mówiąc to do niej, - ruszył koń kary,
Niknął już zdala chorągwie, sztandary,
A ona dotąd słyszy jego słowa,
Kochana Zosiu, bądź mi zdrowa.

6 / o

Pieśń wojenna

Chociaż biada, to ehać, hoc,
Będzie się nie dajemy
Wszyscy razem dziś idziemy
Stańmy nad krajem
W imię Polski, w imię Boga
Bez spoczynku dzień i noc
Gromiemy, bijmy, pędźmy wroga
Wykrzyknijmy hoc, hoc, hoc

Zawołani do boju
Wszyscy mężowie
Ci do koń, a ci do Kossyn
Ślą wiersza
Łupu cupu jak ... mord,
A niech stanie wroga
Potto gostało nam już Boże,
Bo nam wolność droga
Hajna hojna, to kłucz wojna
Hajna, hajna, sprawna wojna.

Jako orzeł biały
Staniem oko w oko
Naśle jenerały
Bujają wysoko.

Z błyszczącém żelazem
Bujają wysoko
Zawsze z nami razem
Śmierć oko w oko.
Ej zmienni wesołemi
W obronie Ojczyzny
Stawić wszędzie wrogom czoło
Na śmierć i na blizny
Łupu cupu

Jak za czasów Kościuszki
Z jakiem bądź żelazem
Okrywszy grzbiet w kożuszki
Tnąc na wroga razem,
Rzucimy wszystkie nasze prace
Żony i kochanki
Zarem kamiołki i [illegible] gągałke
Po rycerskie wianki
Bądźcie zdrowi do broni
Starsi nas wołają
Już do koni do koni
Uderzmy zgrają
Łupu, cupu jak kto może

Śmiało chłopcy, śmierć za nic
Gdy się swoich broni

Pędźmy wrogów do ich granic
Tam niech pomsta goni.
A za Dźwinę jak wrócą
Wara od ich ziemi
Skręci ich Boże, niech zawrócą,
I myśmy wolnemi
Nie ozwiem się już do broni
Gdy tego dożyjem,
Kos do siana, do bron koni
A powrót użyjem.
A tym czasem tupu cupu,
Jak kto może wroga
Nie dla chwały, nie dla łupu
Lecz za kraj i Boga.
Hojna, hojna w Błoczy wojna
Hojna, hojna sławna wojna.

Polones.

Biegnij wreszcie [illegible] matki.
Gdy tak doradza starszyzna,
Dla takiej pięknej rywalki
Ustąpię, jak jest Ojczyzna.

A gdy przyjdziesz między roty,
Musisz wprzód dać słowo twoje,
Że wypełnisz co do joty
Wszyściuteńkie prośby moje.

A gdy przyjdziesz na kwaterę,
Bądź wspaniały i łagodny
Niech ci domu chęci szczere
Służą za bankiet wygodny.

A gdy już wojny zapędy
Zmuszą cię bronią wywijać,
Miejże dla bezbronnych względy,
Nie chciej bezbronnych zabijać!!

Słowem, gdzie zwrócisz swe ślady,
Czy w tym kraju, czy dalekim
Pamiętaj na moje rady
Okaż się wszędzie człowiekiem.

A gdy się już twojej stronie
Szczęśliwie napełni miara
Bądź że dla [illegible]
Przynieść [illegible] sztandaru

Krakowiak.

Piękna Jasiu, śliczna Jasiu,
 Rączek twych nie tam,
O twym Stasiu, miłym Stasiu
 Dobre wieści mam. –
Byli nasi u Szkalmierza
 Przedać co Bóg dał. –
I słyszeli od żołnierza
 Że Staś krzyżyk miał. –

Krzyż na boku, na sukmanice!
 I jest o tem śpiew
Że jak poprzysiągł kochanice
 To się bił jak lew.
Migał kosą, jak stokłosą,
 Bo to dobra broń
I zmieszała się krew z rosą,
 I oblała błoń. –

Jasia w tany, w skoczne tany
 I powiada nam,

Że jak wróci Staś kochany
Obrączkę mu dam!
Staś powrócił z Chorągiewką
I pokazał znak
Basia mu pierścionek dała
On zniknął jak ptak.

Pieśń

Orzeł biały, Pogoń i biała kokarda
W sercu wolność, honor i życia pogarda,
Ojczyzno kochana witaj w nowej szacie,
Wy coście nas znali, i dziś nas poznacie!

Waleczni Francuzi, to was nie zadziwi
Że chcemy wolności jarzma nie cierpliwi
Bo naród szlachetny o zemstę nie wzywa
Chce tylko by Polska odżyła szczęśliwa.—

Kto stoi na zdradzie, niech wcześnie wie o tem
Że w Polsce wojować już niemożna z złotem,
Zdrajcy ziemię gryzą, my wolni orężem
Za kraj, za swobodę zginiem lub zwyciężym.

Poznań, Kraków, Wołyń, Litwa, Ukraina
Dawnego braterstwa już się upomina,
Jeden ród, krew jedna połącza ich z nami
Osłoniem kraj drogi wspólnemi radami.—

Nie bójmy się Bracia, nie pragniemy
Ufajmy swym siłom i Ojców zasłudze
Wszak na czele sławnych wodzów naszych mamy
Ufajmy im bracia, ich honor bez plamy.

Polska Młodzież.

Polska młodzież niech nam żyje,
Nikt jej nie przesadzi
Bo jej ręka dobrze bije,
Słowa dobrze radzi

Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły,
Polskie zaraz wstały dzieci;
Więzy nasze jak szkło prysły:
Złota wolność świeci,

Każdy dzień żołnierzy rodzi
Mnożą się obrońce,
Świetna zorza! po niej wschodzi,
Najpiękniejsze słońce!

Niech do boju każdy biegnie
Piękne tam skonanie
Za jednego, który legnie
Sto mścicieli wstanie. —

Zawsze Polak miał nadzieję
W mocy niebios pana
On w nas zgodę, jedność wleje
A przy nas wygrana. —

Niemasz zdrajców, niemasz szpiegów
Gwałtów i nadużyć
Wolno wśród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć. —

Już niebędą w więzieniu
Jęczyć polskie syny
Za to że śmiały w milczeniu
Kochać kraj jedyny.

Pieśń

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był
W którym polskiej orzeł biały
Pędem lot swój w górę wzbił.
Słońcem Lipca podniecany
Woła na nas z górnych stron
Powstań Polsko! skrusz kajdany
Dziś twój triumf, albo zgon.
Hej kto Polak na bagnety,
Żyj swobodo" Polsko" żyj!—
Takiem hasłem cnej podnęty
Trąbo nasza wrogom grzmij.—

Na koń woła, kozak mściwy
Zbuntowany skarzem lud
Bez Bałkanów są ich niwy
Pędem skarćmy Lachów ród

8

Stój, za bałkan pierś tu stanie,
Car wasz marzy płonny łup
Na tej ziemi nie zostanie
Z wrogów naszych chyba trup.
Hej kto Polak na bagnety &

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Niźli gdy ich sławne boje
Widział Kremlin, Tibr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś o matko, kto polęże
Na twem łonie będzie spał. —
Hej kto Polak na bagnety &

Wsławi Kościuszku, ugodź w serca
Co litością mamić śmią, —

Czyż miał litość ów morderca
Który Pragę zalał krwią. –
Krew tę krwią dziś niech przepłaci
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość. –
Hej kto Polak na bagnety &

Tocz Polaku bój zacięty
Uledz musi dumny Car
Pokaż jemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar!
Niech to hasło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób
Niech krwią zlany w bojach srogich
Nasz z wolności świadczy ślub. –
Hej kto Polak na bagnety & &.

Wyciągi z poematu Krasińskiego!

Ha myślicie że kto kocha
I umiera, ten już ginie?
Dla óczu waszych dla óczu z procha
Lecz ni sobie ni wszechżyciu!
Kto w poświęceń zmarł godzinie
Ten się w drugich przelał tylko
Mieszka w ludzkich serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile. —

Wy w piekielnej już topieli
Wyżej pieśni zanurzeni
Z Boga, tylko to pojęli
Czem objawił się w przestrzeni
Myśl co w mózgach waszych gości
Myślą tylko, ciał martwości
Tu z was każden jak morderca
Chce ludzkość pozbawić — serca.

I Kościoł po niej nagi
Rządzić prawem równowagi
Przedświt, …
Kłamcy wieczni z prawem waszym

Wy bożyszcza którym palą
Dym kadzidła — dzieci trwogi
Ziemia waszym struta jadem
Wyście tylko ziemi — gadem
Choć się macie za jej Bogi
Nie znam dla was harby słów
Nie że język mój ubogi
Lecz że boską ludzka mowa
Nadto piękna, czysta, święta
Bo z anielskich krain wzięta
By was nazwać po imieniu"
Zabym rzucił w gorzmiącem pieniu
Wam — sete wszystkich — wszechotrowszcz…
2

Wiecznie trwały, Ten na ziemi
Kto swą śmiercią życie plemi
... Kto życiem swem śmierć daje,
... a gdy skona — już nie wstaje!

Przedświt pieśń IV.

Choćbym mówił językami ludzkimi
i anielskimi a miłości bym nie miał,
stałem się jako miedź brząkająca albo
cymbał brzmiący —
I choćbym miał proroctwo i wiedział
wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność,
i choćbym miał wszystką wiarę, tak
iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał
niczem nie jest —
List pierwszy świet. Pawła do Koryntj. Roz XIII

z myśli Ligenzy

Ale w duchu jest pogarda
Co ma także swe zamierzstwo
I gdy gardzi, nadto harda
By zmarniętnie się przestrzelenstw
(Przedow..

Wiednych my ciernisków chadzali torem
Krew moich dłoni krwawiła twe dłonie
Iz jednych trucizn piekielnego zdroj
My pili razem, o Beatrix moja
A jednak, jednak mój jęk twe wo..
Zmieszane zlane, pokrzebrzmiatijna..
Z dwoch smutków w dusżne spojone zam..
Wzbił się głos jeden - a tym głosem, szczęś..
Ach szczęście wiary, ach nadziei siła
Co w serce moje, przez wzrok twój wroa..
Tak chmury ciemne i t. d.
Przedow: ..

3

Trzy natchnienia.

O! gdy wieszcz lutnię weźmie do ręki
Gdy z brzmiących stron jéj cichemi wzdzięki
Harmonijne łączy pienia, –
I cóż mu w piersiach zapał roznieci,
Jakiémże skrzydłem w górę uleci
Z ziemi w krainę marzenia?

O trzy są gwiazdki, których promienie
Zlewając z góry wieszcze natchnienie
Świecą dla śpiewaka duszy,
O trzy są gwiazdy, – światłość ich cicha
Silniéj w poety piersiach oddycha
Gdy brzmiące struny poruszy. –

Pierwszą jest gwiazdą widok natury
Zielone łąki, gaiki, góry
Szum borów, szelest strumienia,

Kto zimnem okiem widzi te wdzięki
Ten niech nie bierze lutni do ręki
Nie ma on iskry natchnienia. —

Druga jest gwiazdka kochanków oczy
Blask jej czarowny, blask jej uroczy,
Silniej dla serca zaświeci;
A kto nie doznał, co ich potęga
Ten niech po lutnią próżno nie sięga
W krainę marzeń nie wzleci. —

Trzecia jest gwiazdka to czucie święte
Z mlekiem wyssane, z życiem przyjęte
Ojczyzna jego ponętą!
W kim się jej boski ogień nie żarzy
Ruszyć strun lutni niech się nie waży
Nie jest, nie będzie poetą.

Bo gdy wieszcz lutnię weźmie do ręki
Gdy z brzmiących strun jej cichemi wdzięki
Harmonijne tłoczy pieśnią!
Miłość Ojczyzny zapał roznieci
Skrzydłem miłości wgórę uleci
Z ziemi w krainę marzenia!...

Pieśń

Zbudź się na nowo, zbudź
Kochany kraju nasz,
Znowu się zbudź!
Rzuć peta, więzy rzuć,
Nie zginiesz kraju nasz
Bo śmiałych mężów masz
I mężna młódź.

Niech żyje polska młódź
Jej będzie przyszłość nieść
Cześć wieczna, cześć!
Jej ramię naszą łódź
Z przepaści może wznieść
I spośród chmur i burz
W port wiedzie już. –

Słońce co błyska z chmur
Tło śnieżnych orła piór
Już złoci nam
On w port nas wiedzie sam
I jak dzwonu płak

Wzbiwszy się w górny szlak
Zabłysnął sam!

Już w niebo wzniósł swój lot,
Wydarł mu zemsty grot
I zleciał w dół,
Ten co nam świetność skradł
Naszego orła skrzydł
Poziomy orzeł padł
Przeszyty w pół. –

Idźmyż więc chlubni z sił
Wskazać jak zawsze bił
Polaka kord, –
A wkrótce z naszych pól
Gdzie dawniej wróg nasz żył,
Wypędzim gradem kul
Tłum Azyi hord.

Pocóż Sibirii krzew
Ma mięszać swą krew
W krew naszych cór?

Dla obcych polskie drzewo
Za nadto miłą woń
Niesie kwiecista błoń
Z karpackich gór.

Od naszych wonnych róż
Milsze stepy bez zbóż
Gdzie mieszka głód,
Niż Wisły strojny brzeg,
Milszy Kamczatki śnieg
I Newy bystry bieg
Co ścięty w lód.—

Za krew, co grzeczny gość
Z serc naszych wyssał dość
Zapłaci on!
Jemu trąb przykry dźwięk
Naszych pałaszy szczęk
Kruszonych kajdan brzęk,
Ogłosi zgon.—

I choćbyś nawet miał
Serca z krzemiennych skał
I martwe wpół

Jeżeliś wolność czuł
Na twardy krzemień bierz
Kajdanem iskrę skrzesz,
Co ciebie skuł.

Świato optać ziemi dług,
Wszak niebios niema wróg
I kajdan grób; –
A by Boże nas chroń
Zwycięztwem uwięczyć skroń
I naszą prowadź dłoń,
Wśród ciężkich prób. –

~ ~ ~

Polonez.

Gdzie się podział ów wiek złoty
I te dawne czasy
Gdzie kontusze na wyloty
I złociste pasy?

Spinka złota u koszuli
Wąs w górę skręcony
Karabella wedle boku
I bucik czerwony.

W takim stroju dawne czasy
Każdy Polak chodził
W takim stroju Jan Sobieski
Wiedeń oswobodził.

Po rozbiorze naszej Polski
Wszystko jest inaczy,
W Gdańsku Prusak, w Litwie Moskal
Tu zaś Szwab dziwaczy.

Prusak karze język łamać
Moskal daje baty
A tu cesarz exekutne
Rozsyła mandaty.

Stemplowane srebra zabrał
Złupił nam kościoły
Teraz gdy nam srebra brakło
Czyści nam stodoły.

Co gospodarz latem zbierze
Z polu się ociera
Sekwestrator w zimie zjedzie
I wszystko zabiera.

Kto ma żyda na arendzie
Niech go trzyma skrycie
Bo go cesarz potrzebuje
Osadzić na mycie.

Jeżli jesteś prawy polak.
Niemasz nigdzie względu;
Samych tylko dzisiaj Szwabów
Biorą do urzędu.

Inny text:

Gdzie się podział ów wiek złoty
Kiedy kontusz na wyloty
I czamara z pętlicami
Strzała górę nad modami.

Bodaj mi się ów wiek święcił
Kiedy Polak wąs podkręcił
Nie znał co to bieda jaka,
Gołnął Węgra, szedł Polaka.

W łyt wyloty, w górę wąsy
Zręcznie poprawiwszy pasa
Dalej że braciszku w pląsy
Hafsa, hufsa, hujsa, hafsa

~

~ ~

Gwardia

Galicyjska … 1831

Dalej nasze czapki w bakier
 Stańmy w jedno koło
Niech przy winie czas nam płynie
 Śpiewajmy wesoło.
Wiwat nasze zuchy – Poczciwe piecuchy!

Niech szaleni, rozmarzeni
 Ojczyzny Miłością,
w Wszystkie kąty na armaty
 Lecą ze zazdrością,
My tu siedząc w domu, Drwili z armat gromu!

Niech ich rangi podwyższają,
 Niech ich zdobią krzyże
My w salonach i galonach
 Znajdziem laury świeże
Głośniejsza to chwała, Niż ich wszystkie działa!

Dla nich Grochów, Stoczek, Rajgród
Boremla, Iganie
Da nas żarty przepych, karty
To szczęście Mospanie!
Dla nas rozkaz dzienny: Wiwat as Czerwie[ń]

Oni leżąc po obozach czarny chleb zjadali
My przy torbach na poduszkach
Wygodnieśmy spali.
Więc dzisiaj wiwaty
Wznośmy za pierzaty.

Oni czarni jak Murzyni
Nazad powrócili
My się z patriotyzmu
Pachnidłami myli.
Wiwat wśród odgłosów, - Żelaska od Włosów[.]

Gdy Dwernicki do nas wkroczył
Oni się smucili
Z nas się żaden krwią nie zbroczył
Szampanaś my pili. -
Boż nas każdy przyzna, - Że fraszka Ojczyz[na]

Oni drogi czas trawili
W srogiej wojny skwarze,
My tu piękne prowadzili
Żonki przed ołtarza.
Z nas więc dziarska młodzi. – Polska się odrodzi!

Przy czapce biały pasek
I srebrne ostrogi
Batóg modny w miejsce lasek
Wiodą w pańskie progi
Bo dziś zdobią tony – i cudze galony.

Choć nas za nic osądzili
W swojem urojeniu,
Myśmy jednak rej wodzili
W balach i lubieniu.
Mimo obmów, burze – Przecież pierwsze
Schorze.

Do braci!

Płyńmy z rozkoszą, już brzeg niedaleki; –
Miły spoczynek znajdziemy po burzy,
Płyńmy z nadzieją, tam szczęście na wieki,
Znajoma gwiazda spełnienie nam wróży. –

Płyńmy z szybkością, dalej w ręce wiosła
Przecinać trzeba wodą zdęte wały
Już niedaleko, tam nadzieja wzrosła
Kto dobrwa końca, godzień wiecznej chwały.

Płyńmy bo mamy na czele sternika,
Co umie wiry i piaski omijać,
Bóg nam go zesłał, dał za przewodnika,
A on potrafi z braćmi żyć, umierać!

Płyńmy choć mamy, przeciwności wiele
Siła młodości zabrzem siły świada,
Wspolne zamiary i jedyne cele
Złączą ogniwa pokrewnemi brady.

Węglarze polscy!

Podobni do martwych węgli
Byliśmy długo nękani.
W ohydne jarzmo nas wprzęgli
Cudzoziemcy, tyrani.
Lecz węgiel martwo nie leży,
Iskra w nim tylko usnęła
Byle zawiał wiatrzyk świeży,
Wnet by się w ogień rozdęła. –

Węglarze niech nasze wzory
Dojdą w pamięć wiekopomną,
Przybierzmy te trzy kolory
Trzy nam kolei przypomną, –
Czarny kolor martwym bywa,
Czarny kolor jest żałobą,
Przybądź nam wolności szczęśliwa,
Gdy my wzdychamy za Tobą. –

A gdy się węgiel rozżarzy
Błyszczy ogień czerwony
Tak gore w sercach węglarzy
Zapał do swobód obrony,
Lecz gdy się węgiel roztleje,
Błyszczy ogień błękitniawy
Zsyłaś nam chwilę nadziei
A będziesz przejściem do chwały

Obyśmy w czas wiekopomny
Ogniem miłości pałali,
I dla swobód zapał święty
Wiecznie w sercach zachowali.

z Mickiewicza.

Nie dbam jaka spadnie kara
Mina, Sibir, czy kajdany
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla Cara.–

W minach kując kruszec młotem
Pomyślę, ta mina szara
To żelazo z niego potem
Zrobi ktoś topor na Cara.

Gdy będę na zaludnieniu
Pojmę córeczkę Tatara
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Pahlen dla Cara.

Gdy w koloniach osiędę
Ogród zorzę, grzędy skopię
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie

Z konopi ktoś zrobi nici,
Srebrem obwiła nić szarą
Może się kiedyś poszczyci
Że będzie szarfą dla Cara.

Prządka

Kto krwi, łez i życia szczędzi
Wtedy gdy kraj można wskrzesić
Nie wart na grób ziemi piędzi
Więc nad ziemią go powiesić! —
  Na tej ziemi rosną jodły
  A konopie dają stryczki
  Dalej na nie każdy podły
  A na czele Krukowiecki.

Moja Maryś prządź czem-prędzej
Prządź od rana do wieczora
Warta stryczka z ciężkiej przędzy
Szyja Pana Dyktatora
  Kto najświętsze obowiązki
  Zerwał, by się z błotem zmięsić
  Ten jodłowej wart gałązki
  Wart ażeby go powiesić

Przędzicie w święto i w niedzielę,
Nie powinne święta mieszać
Kiedy słyczków trzeba wiele
I kiedy zdrojców trza wieszać!
Moja Marysiu, ja Cię modlę
Jeden słyczek miej w zapadle
Jeśli ja się kiedy spodlę
To i dla mnie słyczek zda się

Hymn z Krasickiego.

Pójdźmy razem mają drogą
Zanieść skargę tam do Boga
Bo już żadne na tej ziemi
Dla nas szczęście się nie plemi.

Kraj nam zginął, bracia zmarli
Wrogi z domu nas wyparli,
Tam gdzie pójdziem kłoki niema
Cóż więc tutaj nas zatrzyma.

Choć niebianek słodycz wziątaś
Choć ty anioł moj; - kochanko.
Ja rozpaczam, ty brzy lejesz,
Ja wygnaniec, ty wygnanka.

Pójdźmy razem więc do Boga
Zanieść skargę tam na wroga,
Bo już żadne na tej ziemi
Dla nas szczęście się nie plemi.

Nasza Skrucka:

—

Tyś nam Panie! na dziedzinę
Błogosławił Ukrainę,
Umalował w blask i kwiecie
Że jest jako jedna w świecie!

Samorodne - plenne zboże
Buja w łanach jako morze
Sine wody, rdzawe lasy
Ich chorągwie dziwnej krasy!

Wieczną pieśnią step świegocą:
Ptastwo, ryby, miód, owoce;
Wszelkie dobro w Ukrainie
Że po świecie całym słynie.

Słyną w Litwie i Koronie
Chrobra młodź, a dzielne konie,
Słyną dziewy - krasa lica
Słynie Duma - Czarownica.

Dałeś Panie kraj nam bujny
By lud w łasce rozmnożony
Chwalił Cię, - żył bogobojny
I pożywał ziemi plony. -

A Tatarzyn wciąż pustoszy;
Bo po mału śród rozkoszy
Z płochej waśni, z głupiej pychy,
Zawracany w żywot lichy. -

Rozhukani już rogaci
Bracia - mieczem się na braci
Aż się wzajem wydziedziczem
I pospołu pójdziem z niczem.

Panie! panie nakłoń ucho
W kilku sercach szczera skrucha,
W tej gorącej naszej skrusze
Ludowałe rozłóp dusze. -

~ ~ ~

1

Głos z mogiły.

Lecą liście z drzewa
  Co wyrosło wolne,
Nad mogiłą śpiewa
  Jakieś ptasze polne!
Nie było, niebyło,
  Polsko dobrą tobie!
Wszystko się zmieniło,
  A twe dzieci w grobie!

Kiedy pod Warszawę,
  Dziatwa się zbierała
Mniemano że z sławą
  Wyjdzie Polska cała.
Bili się przez zimę
  Bili się przez lato,
A w jesieni zaszło
  I dziatwy nie stało!

Spustoszone miasta
Popalone sioła,
A w polu niewiasta,
Zawodzi do koła.
Poszli wszyscy z domu
Wzięli z sobą kosy
Robić niema komu
W polu giną kłosy!

Ukończone boje
Ale próżna praca
Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca
Jednych ziemia gniecie
A drudzy w niewoli
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli

Ni pomocy z nieba
Ani z ludzkiej ręki
Próżno leży gleba
Próżno kwitną wdzięki.
Ach biedna kraino!
Gdyby ci Polacy,
Co za ciebie giną
Wzięli się do pracy.

I po garsce ziemi
Z Ojczyzny zabrali
Jużby dłońmi swemi
Polskę wysypali. –
Bo wybić się siła
Ani daj nam Boże,
Gdyż wrogów przybyło
A nikt nie pomoże!!

60

Pieśń Wygnańca

Nadszedł Wrzesień z nim dnie słotne
Wiatr obnażył drzew wierzchołki;
Jesień kroczy, a przelotne
Już nas żegnają jaskółki!
Zima płoszy mdłą ptaszynę
Gdy dzień krótszy, a czas chłodnie
Zbiera rozpierzchłą rodzinę
I leci z nią na południe

Na południe wabi dzieci
Tam gdzie wicher nie przenika,
Gdzie bez przerwy słońce świeci
Gdzie się jesień z wiosną styka.
Gdzie nim zwiędły kwiat opadnie
Już się świeży kwiat rozwija,
Gdzie rozkosza sercem władnie
I rozkoszy niebo sprzyja!

A i ja bym na południe
Rad jaskółko lecić z tobą,
I mnie czas tu cięży nudnie
I mnie życie jest żałobą!
Życia we mnie zdrój usycha,
Gdy go słońce nie posili,
Za południem serce wzdycha!
Bo tam żyć i kochać milej. –

Lećmy więc, lecz cóż nie słety
Już się nasze szlaki dwoją,
Nie do jednej dażym mety,
Droga twoja nie jest moją.
Jedno z nas błądzi jaskółko!
Do Polski spieszą! ty drogę

. . .

Tęsknota

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Czego mi łza w oczach stawa?
A ja płaczę za mym krajem
A tym krajem jest Warszawa,

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Czego łza po licu płynie?
O ja płaczę za mym krajem,
A tym krajem jest Wołynie!

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Czego płacze to pachole?
Ono płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Podole!

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Czego płacze ta dziewczyna?
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajem Ukraina!

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Myśląc o zawczytnej bitwie,
Ach zapłacz za mym krajem,
Bo nieszczęśliwi na Litwie!

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Czego płacze tyle ludzi?
Oni płaczą za swym krajem
Bo nieszczęśliwi na Żmudzi.

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Czego płacze tyle wojska,
Ono płacze za swym krajem
A tym krajem biedna Polska!

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka nato pomna
Że ją płacze tęskny ziomek!

Miałem konie, miałem sługi
Wszystkom dla Ojczyzny rzucił, —

Wszystko dla Braci usługi
Poskładałem i zasmucił. –

Dziś gdy los zmiennej kolei
Pędzi mnie do obcych z płaczem,
Obym niestracił nadziei
Obym nie został tułaczem!

Stale tylko cierpieć trzeba
Choć złe losy prześladują,
Cierpieć, póki każą nieba
One się przecież zlitują. –

Pieśń Pielgrzyma.

Bez nadziei, bez pociechy
Prowadzę życie tułacze,
Wzdycham do rodzinnej strzechy
Lecz jej pono nie obaczę.

Zamną w dalekiem ustroniu
Może kto i tęskni przecie,
Może też i łzę uroni
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedym z wrogiem staczał boje,
Gdy była Polska szczęśliwa,
Czemuż kula litościwa
Nieprzeszyła serca moje. —

Byłbym poległ z bronią w ~~ręku~~ dłoni
Padł jak mężnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
A ten tyran niema broni. —

Byłbym piaskiem przysypany
Czekał aż głos archanioła
Do tych krain mnie powoła
Gdzie niewładna już tyrany. –

Teraz gdy to, com mógł życzyć
Przepadło może na zawsze
Muszę w smutku dni me liczyć
Czekając na dni łaskawsze.

Pieśń

Jeńców do niewoli pędzonych.

Siądźmy bracia wraz
Ile tu jest nas;
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło
Póki jeszcze czas.

Dobrze tem i to
Że kołatny sąs,
Lepiej razem żyć w niewoli
Niż samemu w szczęsnej doli
Śmiej się bracie! ho! —

Nie płacz bracie, — nie
Minie się to złe,
Jak dosiądziem nasze szkapy
To odjedziem te kacapy,
I odbierzem swe. —

Cięgaż teraz my
Rzewnie lejem łzy, —

Jakież nas zwalczyły cuda,
Duma, zdrada i obłuda, —
I los ciągle zły! ...

Słyszysz bracie huk,
To nasz burczny wróg, —
Niechaj burczy gdy Lach niemy,
I my kiedyś odburkniemy
Niemy — to nasz wnuk! —

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił,
Piaski nasze krwią przesiąkły
Kłut nasz bagnet nie ulękły
Bo duch męstwa żył!

A więc siądźmy wraz
Piki jeszcze czas,
Chętnie pójdziem do Kamczatki
Do Kaukazu, do wyjątki
Byle tylko wraz!

65

Polaki

w obcym kraju!

Cudzoziemiec

Rozweseł oko cudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem
Piękniejszemi niebo świeci Ci pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie obyczajem!

Pójdź lepiej w grono nowych przyjacieli,
Skroń twą bluszczowym przyozdobią majem; —
Śpiew żal ukoi, wino rozweseli;
Z pospnych tęsknoć za rodzinnym krajem.

Spojrzyj na piękne dziewice tej ziemi
Na jeden uśmiech, — sam nazwiesz je rajem;
Pójdź przyjacielu! pójdź z nami i niechaj
Zapomnąć tęsknić za rodzinnym krajem!

Polak.

Dzięki za czułe przyjaźni dowody
Obyś podobnych niedoznał nawzaj
Nigdy daleki od ojców swobody (zagr
Nigdy nie tęsknił za ojczystym krajem

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza.
Miła z gościnnym uczta obyczajem
Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot, za ojczystym krajem

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmie
Lecz świat raz tylko miłość zowie rajem; –
Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem

Tęskota za krajem

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni,
Niezapominki i kaliny rosną,
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni
I bory cienią się jodłą i sosną,
Gdzie chmiel w złocistych płotach rozwieszany
O szczytach olszyn osrébrzonych mchami

A za tym krajem
Jakby za rajem
Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te lasy, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę. –

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż białej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem
Kiedy wędrowiec czy pan czy ubogi
Wita przechodniów Chrystusa imieniem

Gdzie stary bocian nad dachy przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamien[ia]
Stoją na straży przed wsi kołowrotem
A za tym krajem
Jakby za rajem
Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te sioła, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem co może dzieli z przyjacioły
I tęskni w domu kiedy niema gości. –
Gdzie lud choć biedny przy święcie ocho[czy]
W tańcu, czy w pracy zawsze piosnkę śpiew[a]
U czapki chłopców, u dziewcząt warkoczy
Szychem się świeci, wstążkami powiew[a]
A za tym krajem
Jakby za rajem

Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te stroje, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

Znasz ty kraj ten, gdzie na głos Ojczyzny
Mąż żegna żonę, kochanek kochankę
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny
A młodzian chciwie słucha bojów wzmiankę
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu
Kraj choć go losy w obcą przemoc dały
Silny na duchu, a skory do czynu.

A za tym krajem
Jakby za rajem

Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy tych ludzi, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

Marsyljanka.

Idźmy Ojczyzny Synowie
Wybiła godzina chwały,
Już tyrani na nas w zmowie
Już sztandary ich powiały.
Rozpuszczają swe zagony
Słychać wściekłość ich żołnierstwa,
Idą z niemi mordy, zdzierstwa,
Idą brać nam dzieci, żony
Do broni Obywatele
Idźmy wśród walecznych szyków
Idźmy, niechaj się zasieli
Ziemia trupem najeźdników.

Czegóż niewolnicy chcecie?
I ty zdrajców podłych zgrajo;
Czyż ci, których jarzmo gniecie,
Nam dać jarzmo przybywają?

śmiesiemyż tę kurtę wolni!
Kłękać przed niewolnikami,
Czyliż tyli byśmy zdolni
Żyć brzękając kajdanami.
Do broni Obywatele &

Jakto podłe najezdniki
Prawa by u nas dawały?
Czyżby pozmódłż niewolniki
Naszych rycerzy zdołały?
Czyli byśmy o sromoto!
Znowu karki w jarzmo poddali?
Czyli byśmy przed despotą
Jeszcze kolana zginali?
do broni x

Zadrzyjcie dusze przedajne
Od przodków waszych odrodni,
Znieś wasze szpiegostwa tajne
Biorą karę godną zbrodni.

Wszyscy będziem żołnierzami
Gdy padną nasi rycerze
Tysiące nowych się zbierze
Gotowych do walki z wami.
Do broni obywatele &

Miłości Ojczystej ziemi
Kieruj mściciele żelazem
Luba swobodo, ty razem
Walcz z obrońcami twojemi!
Niech przydzie na głos twój męzki
Zwycięzkiwo lic kochające
Niech nasz triumf, swoje klęski
Widzą wrogi konające.
Do broni obywatele
Idźmy wśród walecznych szyków
Idźmy niechaj się zaścieli
Ziemia trupem najezdników!

W imienniku Angielki

p. Garczyńskiego.

Gdy na wybrzeżach Twojej Ojczyzny
Obaczysz okręt burzą strzaskany
Co przez sternika nie przez bałwany,
Wtrącony został w zdradne mielizny.
Poświęć mu, poświęć łezkę choć jedną,
On tobie Polskie przypomni biedną.

Osierocone gdy ujrzysz dzieci
Co płaczą matkę łzami rzewnemi,
Tułać się muszą po obcej ziemi
Za nim wolności gwiazdka zaświeci.
Westchnij głęboko, wzrok twój obaczy
Obrońcy Polski, a dziś tułaczy.

Lub jeżli Ci się ujrzeć wydarzy
Wulkan co dzikich gór jest olbrzymem,
Co mioła lawą, i bucha dymem
I wieczny ogień w piersiach swych żarzy,
Wspomnij ach wspomnij! że równie płonie
Miłość Ojczyzny w Polaków łonie.

Albo gdy myślą błądząc po świecie
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie bujnym plonem złocą się niwy
Gdzie krwawem berłem tyran nie gnie.
Zaszlij do niebios gorące modły
By takie szczęście Polsce przywiódł!

Wilia

Wilia naszych strumieni rodzica
Dno ma złote i niebieskie lica
Piękna Litwinka co czerpie wody
Czystsze ma serce piękniejsze jagody

— · —

Wila w ... kowieńskiej dolinie
wśród tulipanów i narcyzów płynie
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów
Od róż krasniejszy i od tulipanów

— · —

Wilia gardzi doliny kwiatami
bo szuka Niemna swego oblubieńca
Litwince nudno między Litwinami
bo ukochała cudzego młodzieńca —

. - - - - - -

Niemen w gwałtowne pochwy-
zamion
Niesie na skały i dzikie pustkow-
Tuli kochankę do zimnego łona,
I ginie razem w głębokościach m-

I ciebie równie przychodzień oddal-
Z ojczystych dolin, o Litwinko bied-
Aby utonąć w zapomnienia fali;
Ale smutniejsza, ale sama jedn-

Serce i potok ostrzegać daremn-
Dziewica kocha, i Wilija bieży;
Wilija zniknęła w ukochanym m-
Dziewica płacze w pustelniczej wi-

Woniecki

U nas inaczej. Bohdana Zaleskiego.

Smutnoż tu - smutno bracia za Dunajem
W oczach mokro, bo sercami tajem;
Ludzie nas nudzą - i świat cały nudzi;
udzo- och pusto - śród świata i ludzi!
Niema bo rady ~~dla duszy~~ dla duszy kozaczej
U nas inaczej - inaczej - inaczej!
U nas inaczej! och! ojczyzna Lasza
To wszechsłowiańska królowa i nasza!
Bracia zginiemy za nią, kiedy skinie,
Ale śnić będziem o swej Ukrainie!:
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej - inaczej - inaczej!
Hej niezastępuj na drodze mogiło
U nas inaczej! i bujnie, i miło!
Nie ściel się cieniem! niech sokole oko
Tapie w burzanach lubo a szeroko!
Niema bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej! inaczej - inaczej!

U nas inaczej! Ponad Ukrainą
Wokrąg okolicą -jarzącą się, siną,
Boże śpiewaki ciągną w różne strony
Aż w uszach klaszcze; taki gwar zmą[...]
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej! inaczej - inaczej.
U nas inaczej! Co zaśpiewam w du[...]
Co w głowie knowam - brat koń mój ro[...]
Rży po swojemu :- czy tabun pamię[...]
Och! za wolnością tęskniemy bliźnięta.
Niema bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej - inaczej - inaczej.
U nas inaczej! Wciąż nuta żałoby.
Bo na mogilna, bo pomiędzy grob[...]
Ku duchom ojców przygrywa wspom[...]
O ich minionych i bojach i chwale.
Niema bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej - inaczej - inaczej.

U nas inaczej! dziewczyna już marzy,
Coś ze swej dumki zwierciadłi na twarzy;
Pusta Rusałka – powiewna postawa,
Piękna, kochana – a tęskna i łzawa,
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej –.
U nas inaczej! Jakoś lżej, weselej,
Krew gra burzliwiej: – o wina mi niełej!
Samem powietrzem po pianemu żyję:
A kiedy hulam – to na łeb, na szyję:
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej.
U nas inaczej! Miłość i tęsknota
To jak dwie prządki naszego żywota:
Boże mój, Boże! Łzami modlę Ciebie
Jak umrę, daj mi Ukrainę – w Niebie!
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej! –

Chimera przez Goreckiego.

Lepiej było za dawnych mówić księże czasów
Wolno było jeździć wszędy
A policyjne urzędy
Nikomu uciążliwych nie dawały pasów.
Teraz już nie tak wojażować miło
Bo się trudności wiele namnożyło. —
Nim się człowiek z miejsc wyruszy
Pan komisarz wydziałowy
Kreśli gębę, nos i uszy
Mierzy mnie od stóp do głowy.
Zapisuje ilość koni,
Czy furman Jan, czy Antoni,
Jaki ma nos, jaką brodę
Jaki wiek jaką urodę.
Podobne w listach gończych zapisują znaki,
Ale w razie uwięzienia wymknie się łotr jaki.

A gdy mi już przyjdzie wyjeżdżać ze szkoły
Długo z tą jadę karetą paszportową
Na trzeciego dnia staję na granicy
I muszę odbywać kwarantannę nową:
Wychodzi do mnie z celnej budy
Wachmistrz siwy i chudy
Z fajką, ołówkiem, opasłym celunkiem
Halt! nieznajomym pyta mnie językiem
Zkąd, dokąd i naczym jadę, —
Ja mu na to paszport kładę

Bierze go, czyta, lecz czy co pojął? niewiedzący
I znowu mnie od stóp do głowy mierzy

O jakbym się zawiódł srodze
Gdybym konia przyprzągł w drodze.
Gdybym odprawiwszy Jana
Wziął Wojciecha za furmana
Gdyby jak się w drodze zdarzy

Miał cerę nieco zmienioną na twarzy?

Iżby mi nos spuchł z tabaki,

Lub podrapować nie mógł taki!

To nic tam! pełno kłopotu,

Wracam nazad z dawna czasu

A gdy wachmistrzowi za papier, ołówek

Wydrze parę złotówek

Nowy kłopot z napastnikiem

Z owym opasłym celnikiem.

Który obok mnie z groźną miną chodzi,

I na mój tłumok z oczami wciąż godzi.

Ale i tu znany sposób

Załatwienia takich osób.

Kiedy on patrzy, szuka po tłumoku

Naraz mi tuszy, ręki nadstawia z boku,

A gdy mu tam złotówek włożę

Ist alles richtig — jednakowoż dobrze!

I czasem mówimy jeden do drugiego,

Który coś tak z niemieckiego.

———

Man muß leben und leben lassen

& på [illegible] [illegible].

Szaleniec.

Patrzcie! oto stoi — milczący, ponury
Świat usta, — duszę oblekł w chmury
I stoi — to głaz, — lecz zajrzyj w wnętrze głazu,
Zajrzyj badawczem okiem a poznasz od razu,
Jak tam wre, kipi, — jakie dziwne niepokoje
Uczuciu tam wściekłe fale, myśli, marzeń roje.
W poranku życia, o pięknym lat młodości kwiecie,
Żyje tak martwo jakby i nie żył na świecie.

To zapaleniec! — — On nieumie tak wesoło
Jak my bracia przyjaciele
Pędzić raczej życia koło
I tak mamy chwil niewiele
Pocóż jeszcze ssać goryczy z najdrobniejszej nawet chwili
My lejemy wpierw słodycze
A on żałości tylko kwili. —
My wzdychamy do miłości
Spoczywamy w pierwszych raju,

A on marzy o wolności
I o jakimś drogim kraju

I on czasem się zaśmieje, – lecz jego śmiechy
Rzadkie, ponure, – potem znowu ponury, cich
On to wulkan spokojny, lecz gdy się raz poruszy
Wyrzuca słowa długo więzione w duszy,
I chce nas nauczać? Nam bracia dawać nauk
Mówi: żeś my niegodne dziadów naszych wnuk
Wszak my pijem jak pijali
Dawnych czasów nasze dziady.
Ani szablą wywijali,
My nie pójdziem w takie zwady, –
Bo już czasu duch się zmienił;
Podłe bunty, głupią wojnę
Świat już poznał i ocenił.
Nam już opłyną dni spokojne –

On nam radzi w księgach szperać
Mówi, że w nich skarby drogie, –

Lepiej w karty nam zaziérać
Oni pędzeu nudy mnogie.
Zazila karta, to perełka, –
Niech on prawi swe morały
Lepiej, lepiej grać diabełka
Niż po książkach szperać szały.
On nam każe kraj miłować
I te miłość pielęgnować, –
My dla tego kraj kochamy
Że go lubią nasze damy. –
Dziwny on mistrz, i dziwne są jego porady,
Wysnute w głowie, marnym przeplecione
szałem, –
U nas o damach tylko mówi się z zapałem.
On zapalczywie chwali kraj, przeklina zdrady, –

Porzućmy go, – to jakiś dziki zbłąkany
młodzieniec,
Ot zwyczajnie – zapaleniec!!

Chodź, chodźmy! tam dziewice
Jasno-okie, krasolice,
Tam kieliszki, pełne szklanice
Wabią mile do ochoty,
Tam piosneczki, harty, śmiechy
Tam zabaw tysiące, — tysiączne uśmiechy

Fl. Łoziński.

Do braci Nadziei.

Von der Stirne heiß
Rinnen muß der Schweiß
Soll das Werk den Meister loben;
Doch der Segen kommt von oben.
Schiller.

I

Ledwo po straszliwej stracie
Siła otuchy błysł znów los;
Już-ci tłumom wraz wołacie
Czynu! czynu! bracia w głos!

I tak dzikim i tak srogim
Jest wśród was tej chęci war,
Że wam w życiu nic za drogim
By go w dzieła rozdąć żar.—

Precz! krzyczycie z Ojców wiarą,
Co w ciemnotę wiedzie wstecz,
Precz! ze światła złudną marą,
Co osłada zemsty miecz!

O wstrzymajcie bracia młodzi
Ten szalonych uczuć bieg
Ciemny zapał dzieł nie płodzi
Które w późny żyją wiek.

Tylko w jasnych dusz ogniska
Strumień wielkich myśli rwie
I gwiazdami czynu tryska
I zapala serca lwie.

Czyście raczej dziś zagrodę
Z starych śmieci, bracia nam
Szpecić, skrzętność, ład i zgodę
A z przesądów zmywać plam.

Niechaj każdy po możności
W różnej pracy bieży znój
A wytrwale, a w miłości
Rączo ciągnie ciężar swój.

A czy słynie z przodków z złota
Czy nieznanym jego ród
Niech nam święta będzie cnota,
Kiedy życiem kocha lud.

Niech przepadnie mądrość wzdęta
Co z zwątpienia wlecze głóg
Lecz tej chwała, co pamięta
Że nad nami szczęścia Bóg. —

Taki bracia, towarzysze
Dziś zabiegów naszych dział,
Tym zamiarem ściągła cisze
Niech się wzdyma serca wał.

A gdy w jednem rąk złączeniu
Stanie czynem wśród nas żywo
I w potęgi sił dojrzeniu
Łatomsce z naszych niw.

Wtenczas bracia niech podleci
Ptak wolności z nędzy fal
Wtenczas niech do czynu świeci, —
Dziarska starych ojców stal. —

A co mędrsze z bogiem wczęte
Czy wytrwania z żyznych pól
Wzrośnie w dzieło niepojęte
Mimo losu, burz i stoł. —

Przyjaciele sadźmy róże
Długo gorzej długo smutno
Szumią buły śmiercią burze
Sadźmy je przyszłemu światu
Ludzie ze stron rodzinnych
My nie użyjemy jej kwiatu
A więc sadźmy je dla innych
Szczęśliwszemu sadźmy światu —
Jakże los nasz piękny uznamy
Gdy my przejdziemy same głogi
U nas będą róże rosły
Gdy zasadzimy bracia tej drogi —
Sadźmy krzewy gdy to znaczy
Nie tylko wszystkiego wytchnienia
Żaden kwiat milszy od róży
Dla wdzięczności i wspomnienia

Matka

wyprawiając syna na wojnę.

Przestańcie oczy łzy ronić obfite
Milcz serce bolem przeszyte
Zamilczcie natury prawa.
Tam gdzie o Ojczyzny wspolne prawa chodzi;
Gdzie wzywa honor i sława
Nad największą ofiarę wahać się nie godzi.
Idź więc synu w imię Boga
Choć me serce dręczy trwoga
Chociaż Cię kocham nad życie
Boś ty u mnie jedyny, a jeszcze tak młody
Mniej jednak cenię me dziecię
Nad wolność, szczęście ~~[illegible]~~, nad kraju swobody.!
Na bok żale, na bok trwogi
Czas się zbierać do drogi
Ufność w Bogu i odwagą.
Walcz śmiało za Ojczyznę w tej najświętszej sprawie
Niech Ci tak Bóg dopomaga
I tak błogosławi, jak ja błogosławię —

Kraj cały osierocony
Matki, kochanki i żony
Wznosić będziem korne modły
By wam Bóg dopomógł najezdnicze hordy
Ten naród dziki i podły
Co zdradą i przekupstwem wojuje jedynie
Z granic naszych gdzie w dzikie zapędzić pu[...]
Spiesz się więc moje dziecię wśród wpoczet bo[...]
Gdy niemogłeś być pierwszym, bys nie był o[...]
Spiesz się, spiesz, gdzie Ojczyzna Matka nieszczęśliwa
Wszystkich prawych synów na ratunek wz[...]
Niech wiecznie zhańbion będzie, niech będzie przeklęty
Kto może a nie idzie na matki głos święty.
Ty pełń swą powinność jedynaku dr[...]
I zdrów, chwałą, okryty, wróć w ojczysty progi
Bym się mogła pochlubić w późnej siwiźnie
Żem nie urodziła wyrodka Ojczyźnie.

Lecz pierwej nim się puścisz w te tak straszną drogę
Przyjm może już ostatnie od matki przestrogę:
„Niech obyczajów twoich zły nałóg nie kazi,
„Niech zbytek, rozpacz oczy twe nie razi,
„Strzeż się złego nałogu, chroń cienia podłości;
„Niż okryj synu hańbą rodziców w starości,
„Ufaj w Boga pomocy, a on z nią przybędzie,
„Ty tylko bądź z Bogiem, a Bóg z Tobą będzie;
„Gdy mu się już polecisz, bądź śmiałym, walecznym,
„i Bóg Cię wyratuje wraz nie bezpiecznym
„Wszak on Cię już raz cudem cechował łaskawie,
„W tej krótkiej lecz okropnej na Wołyń wyprawie,
„Tej bitwy pod Boremlem miej synu w pamięci
„Wsze jaki czyn dobry niech ten dzień uświęci;

„Niech bój krwawy ludzkości w tobie nie przygłusza
„Wróg bezbronny lub ranny niech twą litość wzrusza
„Bądź tam gdzie potrzeba śmiały i odważny
„Lecz hamuj synu zapał nierozważny,
„i tam gdzie zwycięztwo jest niepodobieństwem,
Gdzie pożytek żaden albo mały
Tam zbytnia śmiałość szaleństwem
Zgon jest bez chwały. —

„Nie unoś się więc synu niewczesną śmiałością
„Życie twe jest Ojczyzny, nie twoją własnością,
„Ceń go i przedaj drogo, gdzie trzeba koniecz(nie)
„Giń - byleś w pamięci Ojczyzny żył wiecznie.

Ach! cożem rzekła? - nie daj to Boże,
Wszak i żyjąc, Ojczyźnie potrzebnym być może,
Niech dla niej krew przelewa, lecz by jej ostatki,
Zachowaj na pociechę dla stroskanej matki..)
Obym tej rozkoszy, tej dożyła chluby!
Oby tego ojciec dożył!
Że ostatni z imienia, jedynak nasz luby
Do ocalenia kraju dzielnie się przyłożył. -
Boże twojej raz jeszcze polecam go straży
Niech mu się tam przynajmniej wielkie złe
nie zdarzy!

~

~ ~

Dziś na klęczkach ukorzony
Ręce nagie ku wam wznosi
Ze łzami o litość prosi.
Przez litość zacni Panowie
Żebrakowi spełnijcie żałowie! –

Jak! spełnicie – co nie wszyscy?
Jaż w dostojnych gronie ławy,
Co Ojczyźnie mili bliscy,
Co się zdumią znów Polacy,
Co wołając swój wziął od Piastka,
A wychodząc bez Ćwiartka,
Ćwiartka zgody, jedności?!

Ludzie bez serca, bez głowy
Bez uczucia, bez litości
Co interes narodowy
Za garstkę marnego złota
Jakoby uliczna hołota

Czy liczna śłuż odeprzecie
Ktorą na nim postawili?

Nie. – Dowodem sprawa świeża,
Która mimo ofiar, trudu
Zniweczona, bo bez ludu. –

Ej Panowie, kmiotków zdrowie!
Ich oświaty, uwolnienia
By się wznieśli z poniżenia
I Ojczyznę swą poznali;
By ją jak wy ukochali,
I walczyli z przekonania
W przyszłej chwili zmartwychwst

Patrzcie! biedny, poniżony,
Cier pieśniami wiekowemi
Umęczony, udręczony,
Ów lud, nędzarz w własnej ziem

Jak miłość wiedzie do nieba.
Niechaj wzgodzie żyją grody,
I folwarki i te dwory, –
Hej panowie! Wasze zdrowie
Wam należy toast włory!
Tak z powagi jak z zwyczaju
Z oświecenia, poświęcenia
I miłości tego kraju!!

Lecz to dzieci jednej matki
Wasze Dwory i te Chatki.
Więc Panowie! i Chat zdrowie!

Ha! niechcecie? czyż nie wiecie,?
Że bez Chatki niema matki!
Bo nadzieja w kmiotku cite
A Matka dziś śpi w mogile.
Czyż ją sami wygrzebiecie
Z grobu gdzie wrogi rzucili?

Toasty.

Chcecie li bracia swobody
Rzućcie te sekty i kasty
A z ludem spełnić toasty
Na gody spieszcie, na gody!

Hej ziomkowie! wspólne zdrowie
I narodu i Ojczyzny; —
Wszak biesiada ta nie lada,
Salonem jej polskie kraje
Cały naród gościem na niej
I panowie i poddani
A duch czasu nam ją daje.
Więc kto ceni cześć narodu,
I Ojczyzny i jej blizny:
Puhar spełni bez zachodu!

Zgody Bracia! zgody trzeba.
Zgoda wiedzie do swobody, —

Nawet i Lucyperowi
Zawsze przedać za gołowi!

Mamony-to służebniki
Być im między niewolniki
I chełpić się że gbur prosty
Wielbi ich z obawy chłosty.-

Niegodne swych przodków plemię
Co tę świętą kalasz ziemię,
Wiedz że przyjdzie sąd surowy,
Sąd okropny, oskarżny
Sąd twej braci i ludowy
Co cię wrzuci w ogień wieczny.-
Z piekłem trzymasz - piekło tobie,
A hańba na twoim grobie!

Wy mój szlachetni mężowie
Z czuciem wiarą, z zdaniem wytłowie,
Wyście wiwaty spełnili
Na dobro swej biednej braci

I na Matki zmartwychwstanie,
Wy będziecie wiecznie żyli.—
Bóg wam ten czyn hojnie opłaci,
Imię wasze w dziejach stanie,
A wyniosłych kopców szczyty
Ku wiekuistej pamięci
Nad Karpackich gór granicy
Wskażą wieku wasze chęci,
Na pomnikach tych lud siądzie
Tam obrady i biesiady
Być cześć waszych cnót przykłady
Śród pieśni odbywać będzie,
Pieśni co skaże na dzieci
Których pieśnie w dal poleci.
Od krainy do krainy
Głosić światu wasze czyny,
Wam to święci ten ostatni
Toast jedności i zgody
Waszego szczęścia i wspólnej swobody
Wdzięczny lud bratni.—

Polones

Modny taniec niewart zgoła
By się kręcić, prężyć jak ciele na stryczku,
Gdy pół prawie ciecze z czoła
Zagraj Polonesa smyczku!
Wszak to nie jest moda prawego Polaka
Kręcić się i prężyć, gdyby koza jaka, –
Jego noga tylko zdolna
Sunąc Polonesa zwolna.
Polski żupan, długi kontusz na wyloty,
Dawał mężną postać tańcującej młodzi,
Dziś rzuciwszy kiery i pas szczero-złoty
Młodzież jak bociany w tańcu chodzi!

Jak na kuraż łyknął miódu,
Potem na zakąskę zjadł kawał kiełbasy,
Sunął Polak w tańcu z przodu,
Święcił-by się te czasy!
W twarzy piękna cera, a wąs zawiesisty
Dawał mężną postać, polonezy czyste,

Przytem szczerości i prostota
Były Polaka ochotą!
Dziś fanfaron młody przy bilarze żwawy
Serce ma niewieście, mężnie gębą głosi,
Po karmelkach głodny, chętnie łyżkę kawy
W tańcu go po kątach wiater nosi!

Polonesem każdy gardzi
Chłopiec w latach młody, a na twarzy stary
Naśmiewa się z niego bardziej
Spiąwszy na nos okulary.
Skutki modnych tańców, zmarszki bladej twarzy,
Kryją faworyty, a tak młodzi starzy,
Przy angleżie, kotylionie
Jak cielęta na postronie.
Kto się chce zabawić, i pokrzepić siły
Niechaj Polonesa wolnym krokiem sunie,
Jest-to taniec Boży, ochoczy i miły,
Przy dziewczynie, fajce i Węgrzynie!

Krakowiak.

Niech się każdy bawi, jak czyja ochota,
Niechaj tańczy, hula kadryla, gawota,
My zaś Krakowiacy znani z mężdwa, pracy
Ruch chłopak w chłopaka utnijm Krakowiaka;
A zatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec narodowy.

Jak nasi przodkowie przed laty tańczyli
Tak i nam w te plondy puścić się najmilej;
Nie splami Krakusa do walca pokusa,
Nic nad Krakowiaka nie ma dla Polaka.
A zatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec naro
dowy. –

Kiedy człek nie nosi w swem sumieniu m
Śpiewa wśród niedoli, a gdy grają hula,
Przytem gdy dziewczyna śliczna jak mali
Do tańca nas nęci któż się nie obręci?
A zatem chłopacy, uderzcie w podkowy
Nad wszystkie najmilszy taniec narodow

Nie jeden Mazepa dołąd się nie ruszy
Póki ze dwie flaszki wina nie wysuszy,
U nas i bez wina, zawsze dziarska min
Zawsześmy weseli, choć człek nie podchmiel
A zatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec naro-
dowy.

Mazur.

Hej Mazury, hejże ha!...
Póki życia wiosna trwa,
Póki serce żywo bije,
Póki życia cztek użyje,
Nuż parobki, hejże hopki,
Gdy muzyka gra.
Już nam szumnie zagrał bas
Hejże z góry – nuże wraz.
Choćby miała pęknąć stal
Ty z góry braciszku wal, –
Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali,
Bo Mazury czeszą z góry
Aż patrzeć nie żal!

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Choć znój ciężki zrosi skroń,
My za ręce się trzymajmy,
I hołubca wycinajmy,
Nuże dziarsko, żywo, chwacko
Gdy muzyka gra!
Niech trud niezastrasza nas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Albo ż my nie chłopa chłop
Nuż dalej w podkówki hop!
Ej dalej, dalej, dalej!
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czesząc z góry
Nie żałują stóp!

To mi taniec, to mi graj,
W to mi Maćku, w to mi graj!

Są w nim chłopcy, chleb i kasza,
Góra nasza, góra nasza!
Nuż wesoło, hejże w koło,
Polska ziemna raj!
Miło nam w tym raju żyć,
Miło nam w podkowy bić, —
Dalej bracia, dalej w pląs,
Golą brody — wara wąs!
Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czesza z góry
Wrogiem im jest czas. —

Ach co bym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał
Bym mógł nucić mojej Basi,
Góra nasi, góra nasi
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał. —

Wszystkiém rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas gdy tupniém w głos,
Dalej bracia w świetny tan,
Zmienił się już rzeczy-stan!
Ej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
A Mazury cieszą z góry
A któż teraz Pan!

Pieśń o ziarnie

przez K. Uj...

Niebo tak gładkie bez barwy, bez plamy
Jak ty o ludu, gdy słońce swobody
Jako zwierciadło weźmie w złote ramy;
Lecz gdy zagaśnie pochodnia przyrody
I noc cię skryje nieszczęścia całunem,
Maleńkie gwiazdy twej wiary i cnoty
Jak twego łona ukryte klejnoty
W obłędzie świecą, nam zbawiennem tunem,
I lżej nam jakoś, nie tak boli serce,
Widząc że pożar drzy w każdej iskierce,
Wiedząc że łącząc z sobą niebios końce
Wszystkie-by gwiazdy w środek się zsypały
W jedno-by ciało swoje światło zlały
I utworzyły słońce większe słońca.—

Niebo tak gładkie,—jutrzenka się płoni
Fala powietrza jak skowronek dzwoni,
Wybiegnę w pole, świat taki swobodny
I dusza moja jak w fali kwiat wodny,
Z taką rozkoszą w niebie się przygląda
Że w niem utonąć,—rozpłynąć się żąda.—

Bodaj-to w siole, na własnym zagonie
Ukochać lud nasz chęciami młodości
Odkrywać perłę skrytą w jego łonie
I znoju mu ścierać podeptane skronie
A karmić ziarnem wiary i miłości.
O! lud ten chyba przyłożyć do rany, –
Patrzcie jak węgle wieją ich sukmany
A oni w ziemię lichą ziarno sieją,
Znojem zlewają i krzepią nadzieją.

Z niemi się łączyć obciukaną płachtą
Jak płaszcz królewski rzuciłem na ramię
I żem obwarzytem okoliczną szlachtą,
(a przodków wiesza w ozłoconej ramie)
Syn jednej matki razem z niemi siałem
I taką pieśń im przy orce śpiewałem

" A razem – a z wiarą rzucajmy w głąb ziemi "
" A ziarno, gdy czyste, – to pójdzie nie marnie "
" Oj pójdzie nie marnie, choć silny wiatr wieje "
" Nie na tym, – to zejdzie na innym zagonie "

– : –

3

"Choć trochę naddziobną, go wrony i kruki
"Plon zbiorą - choć niczmy, - to nasze prawnuki

"Wśród siejby od gromu, gdy siewacz upadnie
"Niech sławiąc śmierć swoją do trumny się
kładnie, -
"-Do trumny się kładę, - a ziarno nie zginie!"
"I miło tak dumać w przed-śmiertnej godzinie,
"A drugi na jego niech miejsce wystąpi
"Co także siać umie, a trudu nie skąpi. -

"Północno, a mroźno wyjesienny wiatr wieje
"Lecz ziemia jak matka owe ziarno ogrzeje,
"Ej,- ogrzeje jak matka - w pieluszki otula,
"A po niej niech wicher tumani i hula,
"Przy jej piersiach się ziarno w korzeni rozrośnie
"I trawka, murawka, wystrzeli o wiośnie, -
"A trawka ta będzie pod liściem łopuchu
"Żyć skrycie, a w swojskim wyrabiać się duchu,
"Wyrabiać się w duchu, a pełzać przy ziemi,
"Że burza szpiegami nie znajdzie jej swemi. -

„ I gniewna gdy gradem żółć swoją wyrzuci
„ To trawki nie dotknie, a kłosy wymłóci.

„ A trawka swobodna rozbuja się w kłosy,
„ Ktoś słońcem pozłoca, zbłagane niebiosy
„ Zbłagane niebiosy zapomną o karze
„ I przyjdą w świątecznym ubiorze żniwiarze.
„ I piersi wolnemi pieśń wielką zanucą
„ I zwozy pełnemi do zagród swych wrócą! ”

Gdym skończył pieśń moją, szeptali siewacze:
„ Lecz zboże czy w polu osłoń od gradu?
„ Czy ktoś się nie schyli, gdy trąśnie zaś gradu?
„ — Nie ludzka w tym głowa — Bóg jeden sam rad
Ocalić je cudem . . . .
. . . .
. . . . O ludu! —
Pierś twoja tak miękka jak czarna ta rola
Rzucam w nią ziarno i nie żądam cudu,
Bo cudem w naturze jest żelazna wola. —
1844. —

Gęśl Jeremiasza.

Gęśli mej własnej! rzucam cię pod nogę
I gniewną stopą depczę cię i łamię
Bo ja o sobie już śpiewać nie mogę
Po Jeremiasza gęśl wyciągam ramię.
Do wtorów bratnich jęków ją ostrunię
Dzikim rozstrojem każdą pieśń spiołunię.

Bo chcę wyśpiewać i ten ból matczyny
Gdy wróg jej dziecię ~~wrz~~ rzuci do płomienia
I ciężką rozpacz ojca, gdy mu syny
Wloką, by przebić na krzyżu poświęcenia.
Bo chcę wyśpiewać wściekły szamot męża
Kiedy przykuty widzi blask oręża.

Zapieram siebie, - wszystkie moje troski
Rzucam w głąb serca, - niech bez echa giną,
Zapieram siebie, - jam zesłannik boski
Cały mój naród jest dla mnie rodziną; -

Łzy z jego oczów, krew z jego ran czerpię
Cierpiąc ból jego, chcę śpiewać. – Już cierpię.

Gdy w słabej ręce dzierżą po praojcu
Chociaż ma duszę jego duch okola
Lękiem się chwieję, – jak Chrystus w ogrojcu
Wołam: Niech Ojcze! spełni się twa wola.
A jeśli wypić mam kielich goryczy
Niechże umacnia mnie anioł strażniczy,
I niechże tarka zbroję mnie okuje
Od której każda chęć ziemiańska pryśnie
O! bo ja słaby, – nie raz potrzebuję
Kobiecej piersi, – co mą skroń przyciśnie. –
Ciszy dla serca i snu dla mych powiek
Bo ja nie tylko wieszczem, – ja człowiek.

Czuję się mocnym, już duch wstąpił we mnie,
Krwawe obrazy cisną się natłokiem, –
Tak jasno widzę i przyszłości ciemnie,
Jak błyskawicą rozświetlam mem okiem.

Dźwięk dzikich koni, już mnie nie przestrasza
Wołaj mi gęśli — gęśli Jeremiasza!

I siadam smutny na zwalonym głazie
Przedemną miasto ruin się rozściela
Jestem jak jedna palma na oazie
Bez towarzysza i bez przyjaciela, —
Miałem ich wiele, wróg ich wymordował
A drugich żywych pod ziemię pochował.

I nie raz w nocnej ciszy o Jehowa
Kiedy mną rzuci pokora i skrucha
I aż na ziemię padnie moja głowa
Słyszę podziemny, głuchy ciąg łańcucha,
Słyszę daleki jakiś łomot młota
— To moi bracia! żłobią miny złota. —

W ciągłych męczarniach moje oko wodzę
Od wód Bałtyku do czarnego morza,
Panie! ja widzę jak matkę niebodzę
On małe dzieci wydzierał pod noża,
Potem je rzuca na krawędzie lodu
Aby wytępić szczep mego narodu!

I widzę w puszczach związany w szeregi
Lud biczowany i głodem i mrozem,
Giną bez wieści i tylko po śniegu
Iście ich znaczy krew starta powrozem,
Panie! czyż krew ta płynąca pod biczem
Na naszej szali pokuty jest niczym?

Panie! my grzeszni, – o grzeszni my bardzo
Klątwa nam ciąży, – bo są między nami,
Co pocałunkiem tyrana nie gardzą,
Co się bratniemi napawają łzami
I żeby upstrzyć się plugawą gwiazdą
Podli, kalają własne swoje gniazdo.

Klątwa nam ciąży! o bo są i tacy
Co się z wrogami rozdzielają łupem,
Co ostrą szponą, jak kruko-żercze ptacy
Nie raz się pastwią nad macierzynym trupem
A między braćmi pełzają szakalem, –
O płacz, płacz Polsko, – siostro Jeruzalem

Niezmierna żałość gniecie moją duszę,
Omdlała ręka i struna nie włada

Ciało mną kołysze, na proch się rozkruszą, –
Prorok! duch twój niech do mnie zagada,
Bo ból okrzcił mnie ogniową szarfą,
I na twarz padam razem z Twoją arfą.

Kar. U.

Chorał

Z dymem pożarów, – z kurzem krwi br
Do Ciebie Panie! bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos;
My już bez skargi nie znamy śpie
Wieniec cierniowy wrósł w naszą sk
Wiecznie jak pomnik Twojego gniew
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż-to razy Tyś nas nie smagał?
A my ze świeżych nie zmyci ran,
Zawsze wołamy: On się przebłag
Bo On nasz Ojciec, – bo On nasz Pa

nów powstajem w ufności szczersi,
za Twą wolą zgniata nas wróg. —
śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi
gdzie ten Ojciec? a gdzie ten Bóg?

patrzym w niebo, czyli ze szczytu
o słońc nie spadnie wrogom na znak,
choć cicho pośród błękitu
k dawniej buja swobodny ptak.
óż z wątpienia strasznej rozterce
im naszą wiarę ocucim znów, —
luźnią Cię usta, choć płacze serce,
dź nas po sercu, nie według słów.

Panie, Panie ze zgrozą świata,
ropne dzieje przyniósł nam czas;

Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo kaimów jest pośród nas.
Alež o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O rękę karaj, - nie ślepy miecz.

Patrz my w nieszczęściu zawsze jedn
Na łono Twoje, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem, jak senne pta
Co lecą spocząć śród własnych gni
Osłoń nas, osłoń! Ojcowską dłoń
Daj nam widzenie przyszłych Twych
Niech kwiat męczeński uspi nas w
Niech nas męczeński otacza blas

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój, —
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój
Dla błędnych braci otworzym serca,
Swobodnie ich zmyje wolności chrzest,
Kiedy usłyszy podły bluźnierca,
Nasza odpowiedź: Bóg był i jest.

Jeremi

z melodii hebrejskiej.

Przyszedł Chałdejczyk, jak tygrys krwi o
I powlókł Judzki lud do Babilonu,
A Jeruzalem rozburzył i spalił
Zamilknął prorok jak łuk bez cięciwa
Usiadł dumając na gruzach Syonu
I jęczał czasem gdy ból go rozżarza

I zdjął dłoń z oka i w niebo zapłak
„Ludu mój ludu! gdzieżeś ty się pod
„Jaka Cię przepaść przedemną schowa
A nad nim orzeł libański zakraka
Co krwią przesiąkłem piórem się przyo
A w dziobie kawał niósł ludzkiego

I rzekł Jeremi: „gdzie źródło Herbo
„Wieczorna schadzka izraela córek
„Kędy pląsały one jak gazelle."
A u stóp jego żałobnego tronu,

Wybiegło w słońce dwie młodych jaszczórek
I wczęły taniec w rozgrzanem popiele
I zmartwiał prorok i dalej narzekał
„O Panie, w czynach swych bądź pochwalonym
„Lecz gdzież twój kościół, gdzie kapłanów hymny,
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał.
I na ołtarzu osiadłszy spalonym
Zawył, – Z ołtarza jeszcze szedł słup dymny.

Irzekł Jeremi: gdzież są wojownicy?
„Gdzieżeś o królu, gdzie twoje hetmany?
„Czy i w twej piersi tkwią wrogów oszczepy?
A w tym nietoperz z przełomu ciemnicy
Wyleciał piszcząc i tłukł się o ściany
Irwał się w pętach jak jedźki król – ślepy
A prorok twarzą upadłszy na ziemię
Ciałem złamany i duszą złamany
Niechciał już nic więcej Boga pytać
I w swojem sercu uczuł straszne brzemię
Izdało mu się że wszystkie sztandary
Zaczęły nad nim i śmiać się i zgrzytać"

I odstąpiła go wszelka pokora
I krzyknął w zgrozie: „Tyś Ojcem Jeho
„A własne syny wytrąciłeś z szczęścia
I spojrzał w górę... Zeschła sikomora
Z oddartą korą, z roztrzaskaną gło
Nad nim wyglanym wachała się pręt

A latorośli mnostwo z jej korzeni
Pięło się w słońce zielono i zdrowo
I ziemię, którą zniszczyła pożoga
Znów z świeżych liści wieńcami ociem
I przyozdabia ją nadzieją nową. —
Ujrzał to prorok i pojął myśl Boga.

K. U.

79 2

96

Przysłowia i przypowieści polskie.

VIII O zwyczajach polskich.

Co chrzczone - to wiara
Co lube to para,
Burka - to pokrycie
Lisy - to podszycie
Dukat - to mi kwiatek
Miód - to mi napitek
Bigos - to potrawa
Kulik - to zabawa.
Nad zwyczaje polskie
Nad lureckie konie
Nad własne ustronie
Nad polski śpiew
I nad polską krew,
Nie znam nic droższego; -
Orać skibę swoją
Walczyć ojców zbroją,
Dla Ojczyzny złożyć
Ostatnią koszulę

VI Kto Polskę zdradza.—

Kto zbytnie rachuje,
Krwi łotrów ratuje
Kogo wielkość łechce
Kto wrogów bić nie chce
Kto nie chce swobody
A ~~Równości~~ Jedności i zgody
Kto bez duszy rządzi
Szpiegów długo sądzi
Układy doradza
Ten Ojczyznę zdradza.—

VIII Kto Polskę nie zbawi.

Kto kleinoty lubi
Kto ~~się z rodu~~ z majętności się chlubi
Rękę zlekka ściska
Co dzień grywa w wiska,
Za modą przepada
Cudzą mową gada,
I kraj cudzy sławi
Ten Polskę nie zbawi!

IV Ucieka:

Jak panna od komarów
Jeremita od czarów
Mniszka od mężczyzny
Magnat od ojczyzny
Chłopiecki od sławy
Lubecki z Warszawy.—

V Kto ma co?

Litwin ryby, – Litwin grzyby
Miody i zwierzyny
I zboża po snopie.
Rusin konie, rusin błonie.
Styrty i słoniny
I bujne konopie.
A po naszej Polsce całej
Piaski się rozsiały.
Lecz nad ryby
I nad grzyby
I nad miody
I nad słody
Nad bujne konopie
Niby złote nasze chłopie.

I Spisał się:

Jak Krasiński w sądzie
Chłopicki w rządzie
Jankowski w napadzie
Krukowiecki w radzie.
Kaliszanin w bitwie,
A Gielgud na Litwie.

II Kocha się:

Pola .i
Jak Adam w Ojczyźnie
Panek w pańszczyźnie
Bekas w błocie
Lichwiarz w złocie
Pacię w barłogu
A Moskal w batogu.

III Sławny:

Jak lanca do boju
Koń mały do znoju.
Oczakowska pasza
I Krakowska kasza

Gromić cudze króle
A grozić swojemu
To mi po dawnemu
W to Mospanie - w to mi graj
To mi polski obyczaj.

IX. Nauka młodemu.

Bale - to żale
Cugi - to długi
Suka służba -
Licha wróżba.
A hrabiostwo
Za łotrowstwo. -
Tak złote mundury
Czy poczciwy który
Otrzymał w nadgrodzie
I w obcym narodzie?
Lub w cesarskim stole
Pił w tyranów kole

Pracę kmiotków biednych,
Ten Ojczyznę przedał
Aby z Carem siedział
Lecz to jaśnie,
Kiedyś zgaśnie
A Mospanie
Pozostanie
Jak kupla się być powiane. [illegible]

X Zasady.

Rząd co zasad nie głosi
Skoro tylko nastanie
Sejm co ~~chłopa~~ nie wznosi
Wódz nieufny w powstanie;
Wiecznie będzie kiep,
A więc pal mu w łep,
Zawsze będzie nie do rzeczy
Póki bąknie czterech rzeczy:
[illegible] Chłopa wolnego
Wodza dzielnego,

Seymu w rządzie
Ładu w sądzie!-
Prawdy

Polak w piekle

Polak za figle do piekła skazany
/Bo zresztą był poczciwa dusza/.
Z innemi cieniami gnany
Sam prosto wesoło rusza.
A gdy przed samą stanęli bramą,
Był napis, na który każdy cień truchleje,
„Tu wchodząc wszelką porzucaj nadzieję!"
Cienie w płacz! a Polak śmiało
Łap za węgle, których przed piekłem nie
mało,
I napisać chęć go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!"

Zaraz to doniósł szpieg szatanowi,
A ten z uśmiechem stanowi:
„Niech się też wszyscy diabli naśmieją,
Polaka wypuszczaj z nadzieją.

Młody wojownik

Księżyc na obóz w swej wybladłej twarzy
Rzucał blask ciemny w pół-cieniach zawarty,
A młody rycerz postawion na straży
Tak sobie dumał na swej broni sparty.
Zefirku luby, zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej krainy,
Powiedz że żyję tu zajęty cały
Drogą Ojczyzną i wielkością chwały.

Wśród ogniów, które nieprzyjaciel rzucał
Widać w miasteczku rozstawione warty
A młody rycerz, by owe chwile skrócał
Tak sobie dumał na swej broni wsparty:
Zefirku luby, zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej krainy
Powiedz że żyję tu zajęty cały
Drogą ojczyzną i wielkością chwały.

Jutro dać przydzie dowód swego męż[...]
Że wschodem słońca bitwa się rozsłon[...]
Śmierć da się uczuć, chociaż śród zwyc[...]
Niejeden legnie obok swojej broni.

Zefirku luby, Zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej k[...]
Powiedz żem poległ ku zajęty cały
Drogą Ojczyzną i wielkością chwał[...]

Cześć Polskiej Ziemi.

Cześć Polskiej ziemi cześć
Ojczyznie naszej cześć,
Cześć Polsce cześć!
Kto synem jej się zwie
W kim Polskie czucie wre
Niech staje w grono te
Śpiew chwały wznieść.

Nie zawsze jarzma swoi
Uciskał Piastów dom
Był lepszy wiek
Nie zawsze ten lew spał
Przy berła w ręku miał
Tysiączne klęski siał
Nim w boju legł.

Nie zawsze obcy lud
Rej z hańbą naszą wiódł
Wśród naszych ścian,,

I Polak w Moskwie był
I on był groźnym z sił
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się wrogu nasz
Że nas w swym ręku masz
Jak kmieci swych
Do bram Zamościa bież
Gostyńskich spytaj wież
Niech rzekną jeśli chcesz
Kto siedział w nich.

Złyś carze obrał dach
Gdzie tron miał stary Lach
Zły dom tu masz,
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony stos
Dominikańskich grusz
Tam tron był wasz.

Dwugłowy gnębstwa znak
I nasz wolności ptak
Tu stoją wspól.
Naszego noc tam ćmi
A wasz przed światłem drży,
Kto spół związek zły
W swój wpadnie dół.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas
Chcesz by z imienia wraz
Duch polski zgasł
Wszakżeś ty winien nam
Że nie służałeś sam
Że był wiedeńskich bram
Trwa do tych czas.

Urągasz się dziś nam
Że lud nasz upadł sam,
Nędzniku stój,
Spojrzyj na pole psie
Tam nie uraga się
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik twój

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb
Mniej łaski, mniej.
Dzisiejsze dary weź
A to nam raczej wskrześ
Co padło w Pragska rzeź
Też z łaski twej.

Ity płodnie własnych zdrad
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas,

Niedługo będziesz rósł
Wiesz jaki zdrajców los
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz.

Ojcze na własną krew
Rodzinnym czuciom wbrew
Nie zbroić rąk
Nie jesteś ojciec nasz,
Źle głaszcze ręka taż
Coś nią wprzód naród nasz
W kibitki wprzągł.

Urąga harda dzicz
Że za swej zemsty bicz
Bóg wybrał ją,
Może przebaczyć Bóg,
Tak jak i skarać mógł
A w ten czas niech drży wróg
Za hardość swą.

Odzyskać trzeba część
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon
Bracia przysiężmy wraz
Że wolim zginąć raz
Niż cierpieć pośród nas
Ten obcy tron.

2

„Śpiew Podchorążych.

Bądź pozdrowiony błogi dniu
Pamięci prawo masz
Gdy braci z braćmi łączysz tu
I stwierdzasz związek nasz
Ach jakiż dziw?
Dwarazym żyw
Gdy z wami wznoszę śpiew
Bądź pozdrowiony błogi dniu
Co stwierdzasz związek nasz

Kto chwilę z wami żył
Ledź mężnie już jest rad.
Ach ileż mi przybywa sił
Gdy czuję żem wasz brat.
Szczęśliwym sam
Gdy duszę mam
By ją poświęcić wam
Tak mocny czuję natłok sił
Że szedłbym zwalczyć świat. –

Wieczysta chwała niech ma ten
Co ludziom serca dał
Wszak mnie nie łudzi żaden sen
Krew bym za was lał.

Od obcych zgraj
Uwolnić kraj
I umrzeć miałbym raj
Wszak mnie nie łudzi żaden sen
Krew, krew bym za was lał.

Nie trzeba tłum zbrojnych sił
By nieść tyranom zgon
Byleby tylko zapał żył
I brzęk radośnych stron
Połączmy się
Niech w pienia te
Syreńska siła tchnie
By wieczny sen tyranom był
Od dźwięku naszych stron.

Niech przemoc klnie na wieczny rząd
Że ludziom czucia dał
Niech nas roztacza porwa z tąd
Nasz związek będzie trwał.
Daremna chuć
Do wolnych czuć
Nie sposób więzy kuć.
Niech nas roztacza, porwa z tąd
Nasz związek będzie trwał.

Takiemu nic nie zada mąk
Co gotów wszystko znieść
Polega duszy z siłą rąk
Niezdołaż boju zwieść?

3

Kto mężny brat
Ten cierpi rad
Ten w cierniach znajdzie kwiat,
Takiemu nic nie zada mąk
Kto gotów wszystko znieść.

Kto chciejesz dożyć w dużej sił
Ty działaj z nami wraz,
Na wszystko być gotowym był
Choćby dziś przyszedł czas.
Lecz dobrze zważ
Nim wstecz iść masz...
Rzuć raczej związek nasz
Bo biada temu ktoby był
Dość nędznym zdradzić nas

O Boże! byżeś światu dał
Iść woli twojej wbrew
By jeden człowiek zadość miał
Tysiące lać ma krew.
Tak hardzi są
Polegą rwą
Iż rząd twój burzyć chcą
Dla wszystkich ludzi ziemięś dał
A kilku dzierżą ją!...

Ród ludzki wpadł w piekielny błąd!
Noc ciemna ciągle trwa

Czech czecha nienawidzi z tąd
Że obce imię ma.
Naprożno się
Zwycięzca zwie
I krwawe laury rwie
Ludzkości pociechy nie ma z tąd
Lecz plemię królów złe.

Świat więcej jest niż kilka głów,
Podnieśmy na nie miecz!
Święta swoboda wróci znów
Tyrani pójdą precz!
Kto długie złe
Wykupić chce
Niech wszelkie związki rwie
Kto lęka się ni zajdzie zdrów
Przepadnie idąc wstecz.

Wolności, rozszerz rządy twe!
Bo nazbyt szczupłe są,
Bo przemoc chcąc utwierdzić się,
Rozszerza zawiść złą
Odróżnia wprzód
Od ludu lud
By boj się potem wiódł
I ciągnął korzyść z niezgod tych
Przeklęty królów ród

Wolności by nam przejrzeć daj
Z rozpaczą zawrzej ślub!
Złącz znowu części w jeden kraj
Tyranom wykop grób
— Juz

Już dawno czas
Przestańmy raz
Ułudzać samych nas.
Wolności by nam przejrzeć daj
Tyranom wykop grób.

Cześć Tobie Zandrze bracie mój
Coś pierwszy przykład dał
Z tyraństwem godnieś stoczył bój
Gdyś krwią bluźniercza zlał.
Z nas każdy chce
Iść w ślady twe
I zemsta w piersiach wre
Tyś już dokonał zawód swój
Ja go dziś spełnić chcę!

Pieśń Opryszków.

Hej bracia opryszki, dolejcie do czarki
Do ognia przyłóżcie tu drew
Nastrójcie mi gardło, odgłosem fujarki
Wesoły zaśpiewam wam śpiew.

Bezpieczniśmy póki na ziemi zielono
I liściem okrywa się las
W gałęziach i krzakach za kłodą zwaloną
I w jarach nieznajdzie nikt nas.

Jak ptakom drapieżnym, nam skały gospody
Tam śpiemy spokojnie do gwiazd
A noc się nasunie na ludzi i trzody
My z naszych spuszczamy się gniazd.

Barany z połonin nam dadzą pieczenie
Jest wódka, gdy przyjdzie myśl zła
Pieniądzy dostarczą bogaczów kieszenie
Buziaka hucułka nam da.

Konie dostaniem z węgierskiej granicy
Strażników powiążem za łby
Sukna dostarczą żydowskie kramnice
A żyda przybijem do drzwi.

Gdzie góry i jary, gdzie lasy i jamy
Tam dla nas forteca tam dóm.
Niestraszny nam niemiec, gdy głodu nie znamy
Niestraszna nam burza i gróm.

Weselmyż się bracia, dopóki możemy
Niedługo pozwolą nam żyć
Gdy śniegi nas zdradzą, na sznur zaśnie.
Ni śpiewać nie będziem ni pić.

(. . .)

Paciorek
p. Stanisława

Gdy mnie fanatyk...
Dowiodę szkodnej
...bić nie mam

Gdy wie...
Łotrów...
Że wstęgam...
Starę dz...
Ta za ca...
I we m...
W tém s...
„Nie wo...

Molski,
Sławił...
Kremlin ...
Sławi ...
Sława...
Ładując...

Paciorek.
p. Stanisława Starzyńskiego

Gdy mnie fanatyk oskarża,
Dowiodę szkodnej obmowie,
Że choć nie mam brewiarza,
Jednak co dzień pacierz mówię.
Tak jest, co dzień wieczór, z rana,
Wnoszę strzeliste westchnienie,
Wołam do zastępów Pana:
„Nie wodź mnie na pokuszenie!"

Nad wszelkie kościelne modły
Mnie ten pacierz niedługi,
Drżę nie raz jak łotr podły
Obcej korzysta zasługi;
Jak łatwo dźwięk złota może
Zagłuszyć trwożne sumienie;
Powtarzam więc: „Panie Boże
„Nie wodź mnie na pokuszenie!"

Gdy widzę, że możnych względy,
Łotrów na oślep trafiają,
Że wstęgami i urzędy
Stare dzieci w piłkę grają;
Ta za cackami gonitwa
I we mnie budzi studzenie —
W tém stająca w myśli modlitwa:
„Nie wódź nas na pokuszenie!”

Molski, nudny wierszokleta
Sławił zburzenie Kremlina,
Kremlin wstał z gruzów — poeta
Sławi tryumf Moskwicina. —
Sława — czczym wiatrem, odpowie
Ładujące złotem kieszenie;
Ja tak nie myślę, — i mówię
„Nie wódź mnie na pokuszenie!”

Nasz Fredro, i Zaborowski
Parnasu Polski orlęta,
Mogą żywić zapał boski
Śpiewać wino i dziewczęta;

ę, że możnych względy,
na oślep trafiają,
ni i urzędy
ści w piłkę grają;
kami gonitwa
ie budzi złudzenie —
ję w myśli modlitwa:
dź nas na pokuszenie!

nudny wierszokleta
burzenie Kremlina,
ostał z gruzów — poeta
ryumf Moskwicina. —
czczym wiatrem, odpowie
złotem kieszenie,

Jak w bajeczce sta
Gdy mnię młodzień
Wołam czwarty le
Nie wodź mnię s

—

Oleś, mój rowieśn
Nad wszystko be

Jak w bojéirce stary czyżyk
Gdy mnię młodych wabi pienie,
Wołam czwarty liczę krzyżyk.
„Nie wodź mnię na pokuszenie!„

Oleś, mój rowieśnik w latach
Nad wszystko bez żenności cenił,
Jak motyl latał po kwiatach,
Piekłem życia hymen mienił, —
Tonący chwyta się brzytwy,
Oleś chwali ożenienie —
Ja się trzymam méj modlitwy:
„Nie wodź mnię na pokuszenie!„

Drogaś mi wzmianko krainy,
Gdzie życia zorzę ujrzałem, —
Polsko, za czyjeż przewiny
Niewolą twoim udziałem?! —
Mogąż Paryża rozkosze
Zatrzeć Ojczyzny wspomnienie;
Gdy codziennie Boga proszę:
„Nie wodź mnię na pokuszenie!„ —

1832. —

Już basta? dziatwo Piasta!
Nie basta! Praca taka
Nie postoi
Lecz okroi
Szarapache, Austrjaka
Hej! czarnożółt nasz pokraka
Za drugiemi da szczupaka!

86

…em late.

gospodarzo

…kiem rze:

…też tam

…rywając -

…idem latek wiernie służył
gospodarzowi Matusiu gospodarzowi

…czekam rżął niewieczerzał
nie…aj …mu powiem matusiu
nie… …mu powie…

…ja też tam wołki pasał w owej dolinie
Matusiu w owej dolinie
…grywając na fujarce pięknej dziewczynie
Matusiu pięknej dziewczynie

…miałem się o to spytać czyby mnie chciała
Matusiu czyby mnie chciała
…sześć wołków cztery krówek na wiano miała
Matusiu na wiano miała

…sześć sznurków koralików na szyi miała Matusiu
na szyi miała
…a była moja kieby śnieg biała Matusiu
kieby śnieg biała

Jeszcze będę za nią służył choćby dziesięć lat
Matusiu choćby dziesięć lat
Jak jej potem niedostanę porzucę ten świat
Matusiu porzucę ten świat

7

2

Mu

Br

Va

zav.

zal.

pol.

3.

Mieczysław I^szy.

Broszura ogłoszona w Paryżu 27° Lipca 1832^r.

Adress obywateli gallicyiskich złożony Cesarzowi austryackiemu przez deputacyą na ten cel wybraną.

Nayiaśnieyszy Panie!

Łaski twoie N. Panie hoynie w tym roku na kray nasz wylane, zawiązały węzeł dozgonney wdzięczności, między tronem twoim a częścią ludu polskiego, którą Opatrzność berłu twemu powierzyła: z tą ufnością złożyliśmy ci wdzięczność naszą za liczne dobrodziejstwa, z tą wiarą pozwól nam zbliżyć się do tronu twego, i na łonie dobroczynnego swych ludów Ojca, złożyć boleść naszą na widok bezprzykładnych nieszczęść i prześladowań braci.

Raczyłeś N. Panie dać przytułek współrodakom naszym, wychodźcom na granicę tey prowincyi. Ulitowałeś się nad ich losem i wyjednałeś im amnestią cesarza JM. rossyiskiego. Brzmiały słowa pokoiu i zapomnienia, a ogłoszone N. Panie przez twoie władze rządowe, zyskały wiarę u nieszczęśliwych tułaczy. Lecz zaledwie zaczęli wracać do spustoszonych siedlisk, zaledwie zaczęli odszukiwać rozproszone rodziny, zaledwie nakazana w Królestwie polskiem deputacya wymuszone do Petersburga poniosła
„dzięki; gdy ukaz z dnia [illegible] amnestyowa-
„nych, powołuje do służby rossyiskiey czyli służby woyskowey, [illegible] naz-
„wać gorsze nad śmierć wygnanie! Skazani na lat piętnaście wszyscy, wtrącani w szeregi obcego [illegible] żołdactwa, rzuceni w inney części świata wszystko, co do ich życia wiązać mogło; trzymani [illegible] hańbiącą chłostą; niepowrócą więcey do kraiu swego, niepowrócą do Europy! W skałach Kaukazu w stepach Syberyi, rozlegać się będą jęki konaiących braci naszych, jęki rozpaczy, że łaskawość twoia N. Panie, że twoie dobre dla nich chęci, tak ciężko zawiedzionemi zostały. Lecz niedość na tem, że iednych iako występnych, wydarłszy im więcey niż śmierć człowie-
„kowi wydrzeć zdolna, wydarłszy im nazwiska i imiona, ponumerowanych iak trzodę bydląt z ogolonemi głowami, do żelaznego przykutych drąga, pędzą napełniać syberyiskie kopalnie, zlodowaciałą zaludniać Kamczatkę; niedos-

[illegible] ze [illegible] w brew amnestii w brew uroczystym przyrzeczeniom
że polak za granicą brany niebędzie: tłumami do Azyi na okropne[illegible]
żąż wygnanie, pod pozorem woyskowey służby rossyiskiey, niedość na tem
zupełna zagłada grozi dorzałemu pokoleniu: ta zemsta, ściga nied[illegible]
rosłe nawet pokolenia, wytępia zasady przyszłości. Dzieci drobne pieszczo[illegible]
wych ieszcze starań potrzebuiące wyrywaią pod pozorem sieroctwa z [illegible]
ienia matek, z instytutu Dzieciątka Jezus i z innych starożytnych
zakładów dobroczynności, aby ie w daleką, zimną wywieść północ, [illegible]
obcey wierze w obcych wychowywać obyczaiach. Ludzkość się wzdryga, [illegible]
trudno zaprzeczyć dowodom: rozpaczaiące matki, topią noże w piersiach
własnych synów.

Nakoniec w prowincyach polsko=rossyiskich, gdy rodziny osierocone [illegible]
aczasem i z trzech pokoleń, wznosząc do Boga sprawiedliwości na w[illegible]
wypłakane oczy, chciałyby szukać pociechi religijney u stóp ołtarzy [illegible]
„wiecznego, wchód do przybytków [illegible] wzbroniony, kościoły zamknię[illegible]
kapłani zelżeni, wygnani, lub [illegible] wiążą. [illegible] Kro[illegible]
na, [illegible] kilkowiekowey [illegible]
ackich Kościołowi Katolickiemu wydarto; zniesiono szkoły, ustawy, [illegible]
i [illegible] gwałtownych użyto środków, aby [illegible] przeniesi[illegible]
[illegible] w inną część świata, narzucić [illegible] ięzyk, [illegible]
obcą wiarę, i zamienić ią w iednorodną rossyiską ludność.

[illegible] zgrozy nietylko odstraszyły [illegible] ieszcze „Kraiu [illegible]
[illegible] przybywaią do nas ci, co fałszywą
wiedzeni amnestią, okropnych iey skutków, połnadzy uyść potrafili,
„chodzą [illegible] do nas, do braci swych, uchodzą pod opiekuńcze
berło Nestora monarchów. Możemyż ich odepchnąć od ognisk nas[illegible]
[illegible] zamykać drzwi przed nimi? Czyżby serca nasze [illegible]
[illegible] braci wydawanych na łup zemście? Lecz o ich [illegible]
[illegible] nas [illegible] litość [illegible] nasz mona[illegible]
cho! nasz oycze! Znieważona ludzkość w braciach naszych, błaga
Opieki twoiey N. Panie. Racz im dozwolić przytułku w domach naszych

racz iednem słowem iednem skinieniem, ulżyć cięzkiemu, nad wszystkie jęty ciężkiemu brzemieniu nieszczęść; racz cały ród od ostatecznego zasłonić zniszczenia, a błogosławieństwa całey ludzkości, dodadzą w blasku twoiey korony, wieniec wieczney chwały, wieczney. bo miłey Bogu, ktorego o zdrowie i pomyślności swoiego monarchy, wierni podddani twoi błagać nieprzestaną.

na początku Lipca 1832 r –

Wiersze na Biletach. na Koncert,
dawany przez P. Clotyldę Bogdanowicz na korzyść ochronki
w Stanisławowie. — Dnia 1. grud: 859.

„Cóż z tąd, że się oderwę, jedna z chmury łona,
„Zginę, a tem nie będzie ziemia zwilżona."
Tak mówiła w obłoku każda kropla wody
Wśród spieki słońca, która plon trapiła młody.
W tem jedna rzekła; „Widzę pola w takiej męce,
„pomogę, nie pomogę, — a ja się poświęcę."
Spadła, — za nią rzuciły tłumne, nieb błękity,
I tak krople po kroplach, i spadł deszcz obfity;
Co zachował rolniczy zasiew od zniszczenia, —
Wiele znaczy dać innym przykład poświęcenia!

A. Gorecki.

4

5

Kobié.

Bóg stworzył
Jako najszlachetniej
Ona osłodą wśród
Przy niej

Kobi

Kobiety

Bóg stworzył kobietę
Jako najszlachetniejszą naszych dusz podnietę
Ona osłodę wśród trosków nam daje
Przy niej spokojniejszym i lepszym się staje

Voltaire.

Kobieta jest przyjacielem
Którego urok pocieszający
I obejście czarujące
Stanowią wdzięk tego żywota

Dumoustier

W dzieciństwie zajmuje
W młodości się ją miłuje
Wspierać ją w wieku podeszłym
Czcić w każdym czasie; przyszłym i przeszłym

***

9

Gwałt i słabość
gwałt niech się g
że słabością łamać

Wyjdzie z z
Młodość

7

[illegible]

[illegible]

... kory

zielone przypomniesz ...

[illegible]

[illegible]
[illegible]
Otó miłość ogni[illegible]
Wyjdzie z zamęłu świat [illegible]
Młodość go pozna [illegible]
A przyjaźń w wieczne [illegible] spoi[illegible].

[illegible]
przesądy światło [illegible]
Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia [illegible]

[illegible] noc głucha:
[illegible] się w [illegible]
osc ogniem [illegible]
[illegible]
[illegible]
wieczne słojarzy spor[illegible].

[illegible]
esą y światło cmiącej
[illegible]
[illegible].

Pieśń

Witaj święt
Marya, ślicz

Twoje państwo
Cesarzowie, Mo
Dla Twojej nie
Dał ci Bóg z
Żeś poczęta za

Luminarze, cho
Bo przy świętem
Tyś nad słońce
I nad gwiazdy
Jako zorze w sn

8

Ja

Pieśń o Niepokalanem Poczęciu N. S. M.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!
Marja, śliczna Lilja, nasze kochanie!
Witaj czysta panienko!
Najjaśniejsza Jutrzenko!
Witaj święta, w niebo wzięta, Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością, nieba górujesz,
Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz;
W pierwszym Panno momencie,
Święte Twoje poczęcie,
Jaśniejące jako słońce, Niepokalana.

Sam Bóg święty, z Ciebie wzięty, dla tej przyczyny:
Żeś się stała i została zawsze bez winy;
Tyś przed wieki przejrzana,
Za Matkę wybrana,
Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana! —

Twoje państwo i poddaństwo, świat, nieba Pan
Cesarzowie, Monarchowie, twoi poddani;
Dla Twojej niewinności,
Dał Ci Bóg z swej hojności,
Żeś poczęta zaraz święta, Niepokalana. —

Luminarze, chociaż w kwarze, nie tak jaśnieją
Bo przy świętem Poczęciu Twem zaraz bledniej
Tyś nad słońce jaśniejsza,
I nad gwiazdy ślicznięjsza,
Jako zorze w swojej porze, Niepokalana!

Jasni święci, w Niebo wzięci, nie wyrównają,
Twej piękności i świętości, której przyznają;
Wszyscy Ci się dziwują,
Niewinność Twą szanują;
Żeś tak święta, z Anny wzięta, Niepoka

I świat cały, choć zuchwały, Twoje Poczęcie,

i poddaństwo, świat, nieba Pani
narchowie, twoi poddani;
winności;
swej hojności,
raz święta, Niepokalana. —

ciąż w blasze, nie tak jaśnieją
Poczęciu Twem zaraz blednieją
jaśniejsza,
ślicznieysza,
ojej porze, Niepokalana!

Ni

n Niepokalane
Wszystkie w
Wyznają be
Żeś jest o

Więc się s
ią Niech czyste
ią Za to życie
I mocno n
Żeś jest s

Niepokalane wystawia w pierwszym momencie;
Wszystkie razem stworzenia,
Wyznają bez wątpienia:
Żeś jest droga Matka Boga, Niepokalana!

Więc Cię sławiąc, błogosławiąc Panno! prosimy,
Niech czystemi, niewinnemi zawsze będziemy, —
Za to życie dajemy,
I mocno wyznajemy,
Żeś jest święta i Czysta, Niepokalana! —

93

1

Arcy Biskup Fiałkowski — Modlitwa Powolności!

Wszystkie części odwiecznej Polski przywdzieją na czas nieograniczony przyzwoitą żałobę. Kobiety tylko w dzień ślubu białą suknię. — Znośmy szlachetnie, gorzkie i głębokie plemienne rany, strzeżmy się junactwa, samochwalstwa, a będziemy ludem jedności i poświęcenia. — Dziś od lat wielu godło nasze, jest cierniowa korona, ta sama, którą = my w dniu wczorajszym uwięczyli trumny poległych ofiar. — Wierzcie, że ta korona znaczy: cierpliwość cierpienie poświęcenie, wyzwolenie. — Obowiązujemy Polaków wszystkich wyznań do komunikowania tego, w najodleglejsze strony. —

Warszawa 3° Marca 1861 roku

Walczmy dziś modlitwą i żałobą, na którą przemoc się nietargnie. Walkę tę uwieńczy zwycięztwo, bo niezdejmiemy czarnego stroju, aż odzyskamy Ojczyznę, aż będziemy mogli włożyć narodowe barwy. — Od Morza do morza, od Odry aż po za Dniepr, gdy wdziejem strój czarny, świat się w owczas dowie, gdzie są Polskiej ziemi granicy a Gabinety co od lat 80ciu kilku, ziemię naszą ćwiartowały, raz tu, drugi raz ówdzie wytykając jej granicy, niech po żałobie poznają, i dowiedzą się, że musimy mieć Polskę taką, jak jej Bóg granice zakreślił. —

2

27

2

Boże najs
Oddalaj
Potęż wo
Pod jedno
Przed Twe Ołtarze

Boże naj
Istnienie
Wyrwij
Wspiera
Przed Twe Ołtarze

Jedno
W chwi
A gdy
Obróć n

Modlitwa.

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały
Coś ją osłaniał tarczą Twej Opieki
Od nieszczęść które pognębić ją miały.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie
Ojczyźnie wolność racz powrócić Panie!

Ty któryś potem wzruszony jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Wróć naszej Ziemi świetność starożytną
Użyźnij pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, wolność, na wieki w niej kwitną,
Poprzestań kary Boże zagniewany!
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy
Zniszcz naszych wrogów zamiary szkodliwe
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy!
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Boże najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy bojów
Potęgą wolności wszystkie Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju!
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Boże najświętszy! od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli
Wspieraj zamiary szlachetnej młodzieży.
Przed Twe Ołtarze zanosim. i t. d.

Jedno Twe słowo wielkich gromów Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne. 3 ~~Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.~~

Boże najświętszy! przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi
Wejrzyj na lud Twój niewolą zmęczony
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie i. t. d.

Gdy naród Polski dzisiaj we łzach tonie
Za naszych braci poległych błagamy,
Co cierniem męczeństwa uwieńczyli skronie
I nam wolności otworzyli bramy.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę naszą racz nam wrócić Pa

/ 5

[…]więtszy! przez Twe wielkie cudy
[…] nas kłszołki, mordy boju
[…]tuości wszystem swoje ludy
[…] berło Anioła pokoju!
[…]nosim. i. t. d.

[…]więtszy! od którego woli
[…] świata całego zależy,
[…] lud polski z tyranów niewoli
[…] zamiary szlachetnej młodzieży.
[…]zanosim. i t. d.

[…]Twe słowo wielkich gromów tanie,
[…] nas z prochów wskrzesić będzie zdolne
[…]astąpim na Twe ukaranie
[…]s w prochy. ale w prochy wolne. Zmar[…]

Mai

Z pt

Winnych nar

Które się

Obudź wsp

Niechaj p

Twojej litości błagam

Królowo Polska! zm

Niem

Powst

Dźwig

I będzi

Twojej litości błaga

Królowo Polski! zm

Wted

Dzisia

Pieśń do Matki Boskiej. na nutę: Boże coś Pol.

Matko Chrystusa, najświętsza Maryja,
Z płaczem przychodzim do Twego Ołtarza,
Lud Twój bezbronny, dzicki wróg zabija,
Rąbie Krzyż Pański, Twój Obraz znieważa!
Twojej litości błagamy ze łzami
O Matko nasza! zmiłuj się nad nami!

Na Jasnej górze ukoronowana
Królowo Polski! zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze winy, przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, w której wróg się broczy.
Twojej litości błagamy ze łzami
O Matko nasza! Przyczyń się za nami!

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest, miłość, nadzieja, i wiara,
Odkryjem piersi na strzały — pałasze —
Niechaj Ojczyznę okupi ofiara.
Twojej litości błagamy i. t. d.

Tyś w Częstochowie, święta nasza Pani
Broniła lud Twój od potęgi Szweda
Dziś gdy nas gnębią moskiewscy tyrani
Niechaj Twe ramię, zgubić Polski nie da!
Twojej litości błagamy ze łzami
O Matko nasza! Przyczyń się za nami.

W innych narodach, którym wolność świeci,
Które się rządzą prawami Bożemi
Obudź współczucie dla Twych polskich dzieci,
Niechaj przemówią w sprawie naszej ziemi
Twojej litości błagamy ze łzami
Królowo Polska! zmiłuj się nad nami!
Niech Pan zastępów tarczą nas osłoni,
81
Powstanie nasza Ojczyzna kochana, 1
Dźwignie się znowu z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwałą Imieniowi Pana.
Twojej litości błagamy ze łzami
Królowo Polski! zmiłuj się nad nami!
Wtedy w Świątyniach, z kąd żałośne pieśni
4 Dzisiaj ze łzami wznoszą się do Ciebie,
Zagrzmią radosne hymny dziękczynienia
A nasi Święci, powtórzą je w Niebie.
Cześć, Chwała, Bogu w Trójcy jedynemu
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu
Chwała i Maryi, bo na Jej wstawienie
Bóg miłosierny, zesłał nam zbawienie.
Amen.

odach, którym wolność świeci,
rządzą prawami Bożemi
Ścierncie dla swych polskich dzieci,
zemówią w sprawie naszej ziemi
y ze łzami
lituj się nad nami!
Wam zastępów tarczą nas osłoni,
81
tanie nasza Ojczyzna kochana, !
nie się znowu z nieszczęść swojich toni,
chwała Imieniowi Pana.
my ze łzami
lituj się nad nami!
y w świątyniach, z kąd zatośne pieśn
j ze łzami wznoszą się do Ciebie,

Zi

Przy Arfa Da

Po wiekach

Duch ...

.... nie

— ni

5

Przy arfa ...

Już zamknął ...

I swoke

O Du

O wie

I wielu

Zamknęły się

Żywotem naró

I pójdzie

Bo

Świa

To Twoję

23го Lutego.

„Galilee vicisti!"

Drży Arfa Dawida, i strona trącona
Po wiekach tak wielu – na wieki znów kona...
Duch – słowa wielkiego i hasła
Co dan był, jak rosa,
Uleciał w niebiosa
I gwiazda dla ziemi zagasła....

Z przymierza kapłanów, po duchu rycerzy
I lutnia w ojczyźnie i oręż się dzierży
Więc z chwałą w pokoju duch staje
I świadkiem dom stary
Miłości – ofiary
Co z ziemi się bierze i daje....

I świadkiem jest Naród – bo pękło ogniwo
Co pieśnią serdeczną wiązało nas żywo
Z tajemnic duchowych poczęta –
Bezbrzeżna – bezmierna
Prorocza – eterna
Jak drżenie gwiazd Bożych – tak święta!..

7   15

Drży arfa Królewska — bo pokój wieczysty
Już zamknął te usta nowego psalmisty
I sieroty już Jego grób kryje —
O duchu w przymierzu!
O wieszczu Rycerzu!
I wielu ją jeszcze przeżyje!

Zamknęły się usta, — lecz pieśń się powtórzy
Żywotem narodów, w wiekowej podróży
I pójdzie jak mściciel w świat dalej,
Bo skoro zabali
Świat męką niewoli
To Twoję się pieśnią rozżali . . . .

Po wielkim żywocie cierpienia i chwały
Gdy duchem się dzielem, nam tylko zostały
Pusciznę Twe szaty podróżne —
I Imię Twe z chwałą
I miejsce zostało
Jak przestrzeń eteru tak próżne . . . .

5

/ 8

...królewska — bo pokój wszystkim
...e usta mego psalmisty
... już Jego grób kryje —
...chu w przymierzu!
...erze Rycerzu...!
... ja jeszcze przeżyję!?

...usta, a lecz pieśń się powtórzy
...oże, w wiekowej podróży
...k wsiąść w świat dalej,
...skoro zabali
...l ręką niwoli
...ę pieśnią rozżali ....

45

W sieroctwie p

Krzyż -

Boż

I Rycz

Boś z

I z my

niepow

Z pomiędzy

Twe Imię u

Szermiersz

Nie

Na

Wyszłyrnę

Po wiernym

Po mgę Sp

I dres

Sp

W se

Od którą

Spoczywaj u

Spoczywaj u

Tak

W sieroctwie po duchu, i w serca żałobie
Czém poczniem my biebie? — Na grobie
Krzyż — Arfę i szablę położym, —
Boś śpiewak był Pański
I Rycerz Kapłański
Co brzydził się hańbą i nożem.

Boś z piekła Ziemskiego, z Bożego Kochania
Z męczeństw narodu, z Herubów śpiewania
Do pieśni brał perły i przędzę:
I z góry niebieskiéj
Płaszcz opadł Królewski
Co okrył z gorszenie i nędzę....

Pieśń Twoja nad ziemią ... jako zakartała
Na wielkie świadectwo i ziemi i świata —
Pieśń wieków — za naród na czasy...
Jak rycerz orężna
Jak Herub potężna
I poszła z zapasu w Zapasy!

Z pomiędzy wybranych raz jeszcze wybrany!
Twe imię w narodzie, to balsam na rany, —
Szermierzu wielkiego zawodu!
Nie wielu tak godło
Na dziejów zwierciadło
Wypłynie jak „Łabędź" Narodu!

Po wiernym żywocie Bożego przymierza
Po męce Śpiewaka i walce rycerza
I dreszczach proroczej boleści:
Spoczywaj w pokoju
W świętości Tej zdroju —
Od której ponawiasz nam wieści!...

Spoczywaj w pokoju po próbie za wielu!
Spoczywaj w pokoju! boś stanął u celu —
~~Jak [illegible] Chrystusów ochotny~~ —
Spoczywaj w pokoju
Po Bożym tym znoju —
O wielki! Natchniony! Samotny!..

Cieniom Zygmunta Krasińskiego
poświęcił W. Pol.

wybranych raz jeszcze wybrany!
narodzie, to balsem na rany, —
wielkiego zawodu!
wielum tak przedto
dziejów zwierciadło
jak „Łabędź” Narodu!

żywocie Bożego przymierza
śpiewaka i walce rycerza
rzeczach proroczej boleści;
koszyce w pokoju
śtłuści Łej zdroju —
ponawiasz nam wieści!...

pokoju po próbie za wiele!
pokoju! boś stanął u celu —

[illegible]

A choróna [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów
[illegible] dziedziniec przyzywa i rzecze:
[illegible]owadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
[illegible] wyostrzcie i groty i miecze.

Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
[illegible]
[illegible]
[illegible]ut napadnie [illegible]ony. —

[illegible] idźcie służyć kraju
[illegible] prowadzą was bogi;
[illegible]ecz jadącym dam radę:
[illegible] macie trzy drogi.

[illegible] Olgierdem ku Rusi,
[illegible]
[illegible]
[illegible]iegi jak lodu.

Niech zaciągnie się drugi w księdza Kiejstuta cugi,
Niechaj tępi Krzyżaki po[illegible]
[illegible]m bursztynów jak piasku, sukna cudnego blasku,
[illegible]płańskie w brylantach ornaty.

[illegible] rzeci, poza Niemen pr[illegible]
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe.
Ale za to wybierze dobre szable, puklerze,
[illegible] mnie z tamtąd przywiezie synowe.

„ [illegible] wanny, mniejsze Laszki [illegible]
[illegible] młode [illegible]
[illegible] z czarną rzęsą powieka
[illegible] gwiazdeczki.

„ Z tamtąd ja przed półwiekiem, gdym [illegible] młodym
Laszkę sobie przy[illegible]
A choć ona już w grobie [illegible]
Przypominam [illegible]

[illegible]
Oni wiedli broń [illegible]
[illegible] jesień i zima [illegible]
Budrys myślał że w boju polegli.

[illegible] zamieci, do wsi [illegible]
A pod burką wielkiego [illegible]
Cy to kubeł, w tym kuble [illegible]?
— Nie mój ojcze to Lasz[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] oszkiele[illegible]

Młodości! [illegible] mi skrzydła!

Niech nad martwym wzlecę świa[illegible]

[illegible]

[illegible]

Młodości! [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Młodości! [illegible]

[illegible] okiem [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] nie zna [illegible]

[illegible]:

To [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] wszego płazu

[illegible]

[illegible]

[illegible]:

[illegible] jego zgubę.

To samolubny.

[illegible]

[illegible] mnemu [illegible]:

[illegible]

[illegible] et ses petit.

(13)

Nous tairez-vous ! disait une perdrix [illegible]
[illegible]dant l'orage, à ses petits ;
Nous tairez-vous bavards impitoyables
[illegible] un peu les petits misérables !
[illegible] prétendent [illegible] ces éléments
[illegible] [illegible] la pluie et le beau temps
[illegible] point [illegible]
[illegible] les chiens et les chasseurs
[illegible]

sand il l'avait

aussi tout le monde.

2

Te souviens tu

Des nos beaux Je

Le jeux de la pr

J'avais alors quinz

La voix de l'alouette

Egayait nos loisirs

Les temps que je re

C'est ...

Le son d

Nous fit

Les temps

Et le temp

Tandis q

Tes yeux

Ils [redacted] o

Les beaux

En vain

des regre

les temp

Et le tem

Je souviens tu Marie
Des nos beaux jeux d'enfants
jeux de la prairies
J'avais alors quinze ans
voix de l'alouette
payait nos loisirs
temps que je regrete
C'est le temps de nos plaisirs

Je souviens tu de meme!
de nos transports ardents
Quand tu me dit: je t'aime
J'avais alors vingt ans
furent avec Mariette
les ~~jours~~ plus heureux jours
Les temps que je regrette
Les temps des nos amours

Je souviens tu desguerres
Qui survinrent dans ces temps
J'acourre à la barriere
J'avais alors trente ans

Le son de la trompette
Nous fit braves soldats
Les temps que je regrette
Ce le temps des combats

Tandis que je soupire
Tes yeux se sont baissés
Ils [redacted] ont l'air de dire
Les beaux jours sont passés
En vain ma voix repette
des regrets superfluts
les temps que je regrette
Ce le temps qui n'est plus

---

la trompette
braves soldats
que je regrette
des combats

---

que je soupire
se sont baissés
de faire de dire
jours sont passés
ma voix repette
ls superflus
que je regrette
qui n'est plus

Chant de Noël

1.

Mon beau sapin roi des
forêts,
Que j'aime ta verdure!
Quand par l'hiver bois
et guérets,
Sont dépouillés de leur
attraits:
Mon beau sapin roi
des forêts,
Tu gardes ta parure!

2.

Toi que Noël planta
chez nous,
Au saint anniversaire:
Joli sapin, comme ils
sont doux,
Et tes bonbons et tes
joujous!
Toi que Noël planta
chez nous,
Par les mains de
ma mère!

La Fleuriste.

Refrain:

1. Qui veut des fleurs, des
fleurs, des fleurs!

2. J'en ai de toutes les
couleurs!

1 & 2 bis.

I

J'ai des giroflées, ~~Et~~
De soleil gonflées,
Et des muguets blancs,
Aux grelots tremblants!

Refrain!

II

J'ai des paquerettes,
Et des violettes,
Et des roses-thé,
Pendant tout l'été!

Refrain!

III

J'ai des myosotis,
Et des marguerittes,
Et tout en décor,
Des jonquilles d'or!

Refrain!

IV

J'ai des chrysanthèmes,
Les fleurs que l'on aime,
Et des lilacs blancs,
Pendant tout le temps!

Refrain!

Catherine Osward.

Dans une route enfoncée,
Le roi du haut d'un rocher,
Aperçoit la fiancée,
De Richard le franc archer.
Il s'élance sur sa trace,
Oh! lui dit-il, prend de grâc
Mon bras jusqu'à ta maison!
Non, non! Non!

Ecoute moi! jeune fille,
Ne voudrais tu pas t'allier,
Toi vassal et sans famille,
À moi noble chevalier?
Tu seras dame appelée,
Et sur ta main gantelée
Se placerait un faucon!
Non, non! Non!

Si tu deviens ma maîtresse,
Mon coeur prompt à s'embraser,
Paie du titre de comtesse
Le prix d'un premier baiser !
La couronne au titre est jointe,
Et porte sur chaque pointe
Une perle pour fleuron !
Non, non ! Non !
Et du titre de baronne
Le rang t'en séduirait-il ?
Je puis t'offrir la couronne
Où s'enlace le tortil,
Une liane dressée
De chaque côté placée,
Supporterait ton écusson !
Non, non ! Non !
Brillante entre tes rivales,
Dès demain si tu le veux,
Les escarboucles ducales
Se noieront dans tes cheveux !

Et sur ta couronne un signe
Sort des feuilles de la vigne
festons
Non, non! Non!
D'un mot tu peux être reine
Dis ce mot, car je suis roi

1/2

